Nr. 283. Kraków, Wtorek 8 Grudnia 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopensa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Policya polityczna.

Kraków, 7 grudnia.

Krzyk i wrzawa, głosy oburzenia na „tajną policyę polityczną" w Berlinie, — przepełniają szpalty dzienników niemieckich wszelakiej barwy, wszystkich odcieni. Szersza publiczność i opinia polityczna za granicami państwa dowiaduje się teraz, że w konstytucyjnem państwie niemieckiem, o rządzie odpowiedzialnym przed parlamentem, znajduje się osobny departament policyjny, naturalnie pieniędzmi ze skarbu państwa opłacany, który podlegając jedynie dyrektorowi policyi berlińskiej, miał za zadanie wyławiać tajemnice z życia i rozwoju stronnictw, śledzić, kto jest ich moralnym przywódcą, a przedewszystkiem czuwać nad prasą, dowiadywać się, kto jest autorem tego, lub owego artykułu.

Ażeby spełnić tę misyę, niegodną państwa, w którem wszystkie, na legalnej, jawnej drodze działające stronnictwa równe mają uprawnienie, posługiwać się musiała policya tajnymi agentami ze sfery ludzi, którzy zyskać chcą warunki znośnej egzystencyi, a nic nie mają do stracenia, bo albo już wszystko stracili, albo niezdolni są do moralnej, uczciwej pracy. Więc kończyło się na tem, że tajna policya polityczna w Berlinie zamiast spełniać i tak już z natury rzeczy niemoralną swoją misyę, korzystając z tajemnicy, jaka jej działanie pokrywała, sama inspirowała różne artykuły w dziennikach niemieckich, celem podkopania stanowiska tego lub owego urzędnika, który nie dogadzał pewnej partyi dworskiej.

Zeszło na to, że tajna policya była narzędziem w ręku klik dworskich, które za jej pomocą kopały dołki pod niedogodnymi dla siebie dygnitarzami. A że i kliki owe różne miały na sumieniu grzechy, więc nic nie było łatwiejszego nad kompromitowanie przeciwników.

Od szeregu lat pojawiały się w różnych, większych i mniejszych dziennikach niemieckich, artykuły skierowane przeciw kanclerzowi Capriviemu, to przeciw temu, lub owemu ministrowi, a każdy z nich oparty był na subtelnych informacyach, że wszyscy gubili się w domysłach, kto je w świat puszczać może. Cesarz Wilhelm podejrzywał swoje najbliższe otoczenie o zdradzanie tajemnic dworu; stąd powstawały pojedynki, popadanie w niełaskę, intrygi i t. d. Wreszcie przypadek tylko zrządził, że [illegible] gniazdo, które panikę i gangrenę szerzyło w państwie. Prokuratorya państwa w Berlinie wytoczyła znany nam już proces prasowy w sprawie toastu cara Mikołaja II. w Wrocławiu. Dwa dzienniki, *Die Welt am Montag* i *Staatsbürger Ztg* zamieściły z powodu pierwotnego, a, jak się później pokazało, zupełnie fałszywego tekstu mowy carskiej, artykuły zjadliwe, skierowane głównie przeciw sekretarzowi stanu, br. Marschallowi, jako kierownikowi spraw zagranicznych. Marschall, a dla uniknięcia pozorów, także marszałek dworu, hr. Eulenburg, powodali przed sąd redakcye tych pism i dwóch domniemanych inspiratorów tych artykułów, Leckerta i Lützowa.

Jak wiadomo, pokazało się zaraz z początku, że Lützow był tajnym agentem politycznym, a właściwie narzędziem komisarza tajnej policyi, Tauscha. Artykuły inkryminowane pisał Lützow po prostu pod dyktatem Tauscha, a Leckerta używał za pośrednika do przemycania tych artykułów w pomienionych dziennikach. Leckert nie bez pewnej racyi twierdził wobec redaktorów, że artykuły jego pochodzą z tajnych, zakulisowych źródeł; kłamał tylko Leckert, przyznając się do znajomości z wysokimi dygnitarzami, bo był on tylko pośrednikiem Lützowa i dalszem narzędziem Tauscha.

Bombą dynamitową, rozsadzającą tajemniczy stosunek tajnej policyi do rządu, były zeznania sekretarza stanu bar. Marschalla na piątkowej rozprawie sądowej w Berlinie.

Według dokładnych relacyj brzmiało zeznanie sekretarza stanu bar. Marschalla, jak następuje:

„Zaprzeczam, jakobym żywił osobistą niechęć do komisarza kryminalnego Tauscha. Mam wprawdzie podejrzenie przeciwko niemu, albowiem zwróciłem uwagę, że tajna policya wybiera sobie na mężów zaufania ludzi, którzy starają się dyskredytować urzędników ministerstwa spraw zagranicznych, szerząc oszczerstwa przeciwko nim na każdym kroku. Tauscha nigdym nie przyjmował u siebie. Mam uzasadnione podejrzenie, że Tausch usiłował zdyskredytować urzędników ministerstwa spraw zagranicznych, muszę tedy przyznać się, iż nie czuję żadnego zaufania do policyi tajnej. Moja nieufność datuje się już od czasów Normann-Schumanna (także komisarza policyi tajnej), którego, bez najmniejszego uchybienia mu, muszę uważać za bardzo niebezpiecznego człowieka.

„Gdy Caprivi objął urząd kanclerza pojawiły się w *Saale Ztg.* artykuły, napadające na niego, a wkrótce potem także na cesarza, Capriviego i na mnie, artykuły zredagowane nadzwyczaj tendencyjnie. Zwróciliśmy się do policyi politycznej o wyszukanie autora, lecz bez skutku. W tem otrzymaliśmy, jeżeli się nie mylę, na początku roku 1891 od niejakiego p. Fryca Bretano, współredaktora *Saale Ztg.*, list, w którym treść zaznaczył, że jest w stanie podać ministerstwu spraw zagranicznych nazwisko autora owych skandalicznych artykułów. Wezwaliśmy do Berlina p. Bretano, który też zadość uczynił naszemu żądaniu. Tutaj rokował z nim, z polecenia ministerstwa spraw zagranicznych, kapitan Ebmeier. Bretano zeznał, iż wszystkie te artykuły skandaliczne wychodzą z pod pióra pewnego urzędnika policyi tajnej. Wręczyliśmy policyi tajnej list p. Bretano i prosiliśmy o wyświetlenie tej sprawy.

„Kilka dni potem otrzymało ministerstwo spraw zagranicznych list od p. Bretano, który użalał się gorzko, iż zdradzono go; policya tajna przedłożyła mu ten list, i na tej podstawie wysłał do ministerstwa spraw zagranicznych. Okoliczność ta musiała naturalnie wzbudzić nieufność do policyi tajnej, a ministerstwo spraw zagranicznych zerwało od tej chwili wszelkie stosunki z policyą tajną.

„Już posługiwanie się Normann Schumannem rzucało na policyę tajną bardzo dziwne światło. Pana tego wysłano z poleceniem tajnej policyi do Lipska, celem śledzenia ruchu stronnictwa antisemickiego. A jak postąpił p. Normann-Schumann? Pisał sam artykuły skandaliczne, których autora polecono mu potem wyśledzić. Naturalnie nie miały jego dochodzenia żadnego skutku.

„Następnie znalazłem w osobie p. Lützowa pewne podobieństwo z p. Normann-Schumannem, skutkiem czego wytworzyło się we mnie usposobienie, którego nie można nazwać niechęcią, lecz nieufnością. Posługiwanie się „mężami zaufania" uważam za niewłaściwe, albowiem ludzie ci, jeżeli otrzymują polecenie dowiedzieć się o autorach artykułów, nie są w stanie wywiązać się z tego zadania. Muszę zaznaczyć, iż według tego, co wiem o tych „mężach zaufania", przychodzę do przeświadczenia, że spisują oni sprawozdania, które od *A* do *Z* są fałszywe. Tak postępowali też mężowie zaufania p. Tauscha, którzy rozwijali swą czynność w wypadkach, poruszonych przez dzisiejszy proces. Jeżeli p. Tausch sądzi, że musi mieć mężów zaufania, jest to jego rzeczą. Jeżeli jednakże mężowie zaufania p. Tauscha mają tyle świadomości, że szerzą oszczerstwa przeciw mnie, przeciw urzędnikom i ministerstwu spraw zagranicznych, to jestem zmuszony sprawę tę podać do publicznej wiadomości, piętnując całe ich postępowanie".

Rewelacye Marschalla są poprostu skandaliczne. Tajna policya zamiast być narzędziem w ręku rządu, przerasta go swojem znaczeniem i teroryzuje zakulisowemi intrygami. Idzie teraz o to, *cui bono* działał Tausch? Otóż niedwuznacznie wyrażono w ciągu procesu podejrzenie, że Tausch stał po stronie potężnej i ambitnej rodziny hr. Eulenburgów i w ich interesie chciał on podstawić nogę Marschallowi. Podejrzenie to rzucił nawet sam Tausch zeznając, że numera *Die Welt am Montag* i *Staatsb. Ztg* z inkryminowanemi artykułami posłał hr. Filipowi Eulenburgowi, ambasadorowi niemieckiemu w Wiedniu, a bratu berlińskiego marszałka dworu, gdyż sądził, że mu tem zrobi przyjemność.

Skutkiem tego podejrzenia wezwano hr. Filipa Eulenburga z Wiednia na dzisiejszą rozprawę sądową do Berlina. Powszechna ciekawość zwraca się ku jego zeznaniom, które powinnyby znowu wyjawić, czy i jaki stosunek łączył rodzinę Eulenburgów z tajną policyą berlińską?

Na razie to jest rzeczą pewną i niezaprzeczoną, że policya ta działała w interesie osób, koteryj, a nie w interesie rządu; że prowadziła ona własną politykę, paraliżującą działalność rządu.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Paryż, 2 grudnia.

Okres obchodów pamiątkowych rozpoczął się w kolonii naszej od rocznicy 29 listopada. Niedawno jeszcze rocznica ta zgromadzała wszystkich Polaków, zamieszkałych w Paryżu, bez różnicy przekonań. Śpiewem i przemówieniami święcono pamiątkę narodową, nie wdając się z jej okazyi w walki o programy polityczne. Od paru lat jednak tradycya ta uległa zmianie. Część kolonii uznała za najwłaściwszy sposób uczczenia pamięci poległych przez urządzanie... obiadu. I oto dzieli się teraz kolonia w dniu 29 listopada na dwie grupy. Jedna urządza stypę składkową i ćwiczy na cześć zmarłych dobry obiad, druga, po dawnemu, zgromadza się dla wypowiedzenia swoich bolów i rozstrząśnięcia swego sumienia narodowego. Grupa pierwsza, t. j. grupa dobrego apetytu, skarży się niekiedy, że solenność obchodów, a więc i ich znaczenie, zamąciło wtargnięcie wszelkich „nowinek" politycznych na grunt obchodu. Za złe miano wielce socyalistom tutejszym, że przybywają na obchód, celem zamanifestowania odrębności swoich przekonań i odśpiewania „Czerwonego sztandaru". Inni jednakże są zdania, że obchód narodowy nic na tem nie traci i owszem zyskuje, skoro skupia dokoła siebie rozmaitej barwy znaki polityczne. Wówczas bowiem uroczystość narodowa jest jakby uroczystością świętą, [illegible] we wspólnej im wszystkim tradycyi walki i protestu za wolność narodu. Tak się wyraża druga odmiana opinii, słuszniejsza zdaniem mojem.

Na obchodzie ubiegłym przemawiał przedewszystkiem Bolesław Limanowski, jako przewodniczący. Mowca starał się obalić zarzuty, czynione przez tendencyjnych historyków ludowi polskiemu, co do obojętności jego dla sprawy narodowej. Opierając się na pamiętnikach i badaniach najświeższych, dowodził p. Limanowski, że lud chętnie biegł pod znaki narodowe i że tylko zachowanie się szlachty w wielu miejscach tłumiło ten zapał. Zakończył mowca obrazem dzisiejszych stosunków w Galicyi, gdzie potężnie budzący się ruch ludowy wszędzie hasła swe łączy z hasłami sprawy narodowej.

Następnie przemawiał dr. Gierszyński w kwestyi stosunków polsko-litewskich. Mowca gorąco popierał dążenia Litwinów do przechowania i rozwinięcia swej odrębnej kultury litewskiej. Przegląd rozmaitych programów politycznych polskich ruchów narodowych doprowadził go do wniosku, że każdy z tych ruchów oświadczał się za prawami kultury litewskiej i ruskiej, jako za podstawową zasadą przyszłości trzech pobratymczych narodów.

Mowy obydwóch mowców przyjęte były hucznemi oklaskami. Kwestya litewska zajęła bardzo całe audytoryum, wśród którego znajdowało się kilku rodowitych Litwinów. W późniejszych przemówieniach zaznaczono wielokrotnie sympatyę dla ruchu rdzennie litewskiego.

Zebranie było bardzo liczne i bardzo ożywione. Po odśpiewaniu hymnu narodowego, którego wysłuchano stojąc, śpiewano różne pieśni (między innemi robotnicy odśpiewali „Czerwony sztandar"), i długo omawiano różne kwestye, deklamowano poezye polskie i t. p.

Mam do zanotowania projekt, który, w razie pomyślnego urzeczywistnienia się, może stać się czemś bardzo sympatycznem i doniosłem w życiu kolonii tutejszej. Mówię o projekcie Towarzystwa artystyczno-literackiego, które jest obecnie w okresie formowania się na gruncie kolonii paryskiej. „Celem Towarzystwa ma być wszechstronne popieranie pracy zawodowej artystów i literatów polskich w Paryżu, oraz zaznajamianie zagranicy ze sztuką i literaturą polską". Tak opiewa zasada Towarzystwa, na którą zgodziło się 32 artystów i literatów na zebraniu prowizorycznem, które wczoraj się odbyło.

Paryż jest prawdziwie jednem z najliczniej uposażonych centrów polskiego życia umysłowego. Bawią tu stale, lub prawie stale muzycy, pp.: Paderewski, Górski, Stojowski, Krzyżanowska, Opieński, i wielu innych. Sztuki piękne mają panów: Godebskiego, Szymanowskiego, Jankowskiego, Śliwińskiego, Nałęcza, Peskego, Słupskiego, Loevy'ego i t. d. Literatów reprezentują pp.: Konstanty Górski, Kosiakiewicz, Mickiewicz, Nossig, Władysław Reymont i t. d. Ogółem artystów i literatów jest najmniej sto osób. Towarzystwo więc mogłoby za pomocą wystaw, koncertów, udzielania wzajemnych informacyj i t. p. zrobić dużo dobrego. Zebranie prowizoryczne postanowiło zatem udać się do wszystkich artystów, literatów i wogóle sprzyjających inicyatywie Polaków, w celu zjednania sobie ich udziału i utworzenia Towarzystwa. Trzydzieści osób, zgromadzonych prywatnie przez inicyatorów, oświadczyło się już za projektem jednomyślnie. Jeżeli energia dopisze jednomyślności, Towarzystwo można uważać za istniejące, co inicyatorom sprawi niemałą przyjemność. A sądzę, że w razie pomyślnego rozwoju Towarzystwa, i w kraju nie zabraknie jego zwolenników i członków popierających.

J. G.

Mowa posła Augusta Sokołowskiego

wypowiedziana w parlamencie wiedeńskim w dniu 26 listopada b. r.

Cały przebieg dotychczasowej dyskusyi dowiódł, że prawie wszystkie stronnictwa parlamentarne uznają konieczność uregulowania płac urzędniczych i że, co w sprawach ważnych tak rzadko się zdarza, tu zasadniczo pomiędzy Wys. Izbą a rządem zupełne panuje porozumienie.

Rzeczy zaszły mianowicie już tak daleko, że zamierzonej regulacyi usunąć nie można bez narażenia powagi rządowej i bez podkopania w szerokich warstwach społeczeństwa zaufania do tej Wys. Izby. Jestem przeto mocno przekonany, że zarówno parlament, jak i rząd dołożą wszelkich sił, aby ustawę niniejszą jak najrychlej w życie wprowadzić. A jeżeli mimo tego zabieram głos,— to czynię to dla przedstawienia panom życzeń i słusznych żądań profesorów szkół średnich, które poruszali przygodnie poprzedni mowcy i mój poprzednik z tamtej strony Izby, przeciw ustawie przemawiający.

Zaprzeczyć się nie da, że właśnie ta kategorya urzędników została i przy dawniejszej regulacyi, w r. 1873, znacznie pokrzywdzona i jest obecnie przez projekt rządowy z pewnem lekceważeniem traktowana. *(Bardzo słusznie!)* Gdy bowiem przed 23 laty profesorom szkół średnich wymierzono pensye o 100 złr. niższe, niż urzędnikom w tej samej, t. j. IX randze będącym, usiłuje obecny projekt stworzyć dla nauczycieli dwa stopnie płacy, bez względu na pokrzywdzenie całego, tak poważnego i zasłużonego stanu. Wtedy pocieszano nauczycieli tem, że mogą przecież przez udzielanie lekcyj prywatnych i utrzymywanie uczniów znaleźć z łatwością dochód uboczny. I jest to charakterystyczną wielce cechą składu ówczesnej Izby i panujących w niej zapatrywań, że motywa tego rodzaju znalazły posłuch i na decyzyę parlamentu wpłynąć mogły, gdy przecież każde mi-

---

ZŁOTO i SŁAWA.

POWIEŚĆ

Ottona Moellera.

(W streszczeniu z duńskiego).

2 (Ciąg dalszy).

II.

Nastała wiosna. Lasy, otaczające Rönningshof zaczęły się zielenić; na torfowiskach, gdzie ostatnie śniegi stopniały, pojawiły się nowe tony barw, i w powietrzu rozlegały się głosy ptactwa.

Powietrze ociepliło się; drogi stały się dostępne, a wieczory krótkie, tak, że nie warto było zapalać światło. Teraz niedziela stała się najprzyjemniejszym dniem dla młodego małżeństwa. Odbywali we dwoje długie spacery po lesie, i w miarę jak stawało się coraz cieplej, zabierali nieraz ze sobą jedzenie, urządzając rodzaj majówek. Ze szczytów wzgórz odsłaniał się przed ich oczyma piękny widok; w dole widzieli zabudowania fabryki w półmroku; płomienie ukazywały się w kominach pieców hutniczych i wilgotne powietrze na torfowiskach barwiło się przez to purpurowo-złotym refleksem. Wiedzieli, że tam na dole znajduje się ich własne, miłe gniazdko, gdzie im tak dobrze było i tak spokojnie. Niekiedy ogarniało ich tak potężne uczucie szczęścia, że brali się za ręce i jak dzieci, wykrzykując radośnie, biegli ku domowi.

Eryk czytywał tymczasem pilnie czasopisma fachowe i starał się być zawsze na wysokości najnowszych badań chemicznych. Ze szczególnem upodobaniem studyował nowożytną chemię teoretyczną, której pierwej nie miał czasu poznać szczegółowo. Nauczył się przez to wiele rzeczy, które mogły mu być pożyteczne przy doświadczeniach. Prace, jakich fabryka od niego wymagała, nie były zbyt trudne; miał więc dosyć czasu na własne doświadczenia.

Dyrektor jednak wziął tę rzecz po swojemu. Pewnego razu zjawił się w laboratoryum — i rozpoczął przemowę w delikatny sposób: że jest to rzecz uznania godna, jeżeli młody człowiek stara się wydoskonalić w swym fachu, wciąż naprzód postępując; że on, jako dyrektor, może tylko pochwalić gruntowność i sumienność pracy Poulsena; ale — jakkolwiek mu to bardzo przykro mówić... sam jednak musi ze wszystkiego zdawać sprawę towarzystwu akcyjnemu, a nie da się zaprzeczyć, że koszta utrzymania laboratoryum, mianowicie zaś rachunki za chemikalia w ostatnim czasie znacznie wzrosły, jak naprzykład wydatek na sam tylko chlorek platyny wynosi piętnaście koron. Dyrektor nie myśli oczywiście robić jakichkolwiek trudności Poulsenowi, ani ścieśniać chemika w jego prywatnych zajęciach w laboratoryum; ale prosi go tylko, żeby rozważył, czy nie dałoby się z temi drogiemi materyałami cokolwiek oszczędniej się obchodzić.

Dyrektor przepraszał jeszcze jak tylko mógł, że robi tę uwagę i prosił, żeby mu Poulsen nie brał tego za złe. Eryk wziął jednak za złe, gdyż ta pedantyczna, małostkowa oszczędność wstrętną mu była. Czegoś podobnego wcale się nie spodziewał, bo kiedy był na politechnice o podobnem sknerstwie ani mowy być nie mogło.

Z początku chciał nie mówić o tem żonie, ale sama zauważyła jego zły humor i musiał jej wszystko wyznać otwarcie. Oddała mu zupełną słuszność, kiedy poprzysięgał sobie, że na przyszłość nie weźmie ani miligrama chemikaliów fabrycznych do swych prywatnych doświadczeń.

Rzecz jednak ułożyła się. Dyrektor był w gruncie dobrym człowiekiem i życzliwym dla Poulsena, tylko trochę pedantycznym w rachunkach. Na najbliższem posiedzeniu rady administracyjnej przeprowadził podwyższenie budżetu laboratoryum, jako dowód uznania dla dzielnej pracy i gorliwości chemika.

Eryk, jakkolwiek niechętnie, przyjął ten rodzaj gratyfikacyi, gdyż nie mógł urazić dyrektora, i teraz kiedy zarząd zaaprobował w ten sposób jego prace prywatne, mógł robić swobodnie dalsze doświadczenia. Zajście to jednakże podrażniło jego dumę i dało mu wcale niemiłe poczucie zależności od dyrektora, o czem pierwej wcale nie myślał.

— Czy wiesz — odezwała się do niego pewnego razu żona w tonie żartobliwym, — co robotnicy fabryczni myślą o tobie? Słyszałam dzisiaj od żony zarządcy magazynu, że przypuszczają, iż chciałbyś robić złoto, i że dlatego tak przesiadujesz w łoboratoryum. Czy to nie pyszne? — zakończyła z wesołym śmiechem, któremu on przywtórzył.

— O tak — mówił następnie — nieźleby to było!... Tak, tak, wcaleby to nieźle było, gdyby się to dało zrobić! — powtórzył z głęboką powagą w głosie. — Wówczas... — i chciał powiedzieć: „byłoby się panem siebie", ale przerwał sobie żartobliwie: — wówczas nie potrzebaby było troszczyć się o budżet.

— Jak też ci ludzie mogą przypuszczać coś podobnego — mówiła dalej jego żona. — Pomyśleć tylko, żeby człowiek rozsądny miał w naszych czasach oddawać się podobnej myśli, skoro wiadomo, że to niemożebne.

— Hm — odparł Eryk w zamyśleniu — stanowczo twierdzić, że to niemożebne... tegobym nie powiedział.

— Nie? — zapytała, patrząc na niego ze zdziwieniem. — Nie jest że to niemożebnem? Jak możesz, będąc chemikiem, mówić coś podobnego. Przecież wiadomo, że złoto jest pierwiastkiem, który nie da się ani na inne części składowe rozłożyć, ani z innych pierwiastków utworzyć.

— Tak jest, według dzisiejszego stanu wiedzy — odparł Eryk, — ale pomimo to nie mamy prawa twierdzić, iżby to było stanowczo i nigdy niemożebnem. W nauce rzadko kiedy powiedzieć można: „nigdy". Nie ma dzisiaj ani jednego chemika, któryby mógł sumiennie powiedzieć, że to bezwarunkowo niemożliwe. Oczywiście, tak jak to chcieli zrobić alchemicy, żeby zapomocą prostego zetknięcia z jakimś eliksirem lub w podobny sposób zamieniać każdy metal w złoto — to niedorzeczność. Ale posłuchaj tylko — mówił dalej, sadzając ją na kozetce, — widzisz, moja droga, dzisiaj powątpiewać można, czy istnieją, we właściwem tego słowa znaczeniu, pierwiastki; inne zapatrywanie, do którego doszła teoretyczna chemia, coraz bardziej zyskuje na prawdopodobieństwie. Jak ci to mam wytłómaczyć? Wszak wiesz, że wszystkie ciała wyobrażamy sobie, jako złożone z maleńkich cząsteczek, które nazywają się atomami, tak małych, że prawie nie mają żadnej wielkości, i atomy te znajdują się w ustawicznym ruchu. Toż i cieplik stąd powstaje, że atomy jakiegoś ciała przybierają ruch silniejszy i szybszy; skutkiem tego oddalają się cokolwiek od osi swych drgań, i ciało rozszerza się, co jest powszechnie znanym faktem. Ale chemia nowożytna posunęła się dalej jeszcze i utrzymuje, że istota danej materyi, jej właściwości chemiczne zależą wyłącznie od rodzaju tego ruchu atomów. Czy rozumiesz? Według tej hypotezy wszystkie pierwiastki są jednakie, albo raczej istnieje na świecie tylko jeden zasadniczy pierwiastek, który tylko zależnie od odmiennych ruchów swych atomów przybiera odmienne kształty, które niesłusznie nazywamy dzisiaj pierwiastkami. Gdyby więc udało się zmienić ruch atomów jednego z tak zwanych pierwiastków zmienilibyśmy go przez to na inny pierwiastek. Otóż wyobraź sobie, że atomy żelaza n. p. mają sobie właściwy rodzaj ruchu, atomy złota mają znowu inny ruch, — i gdybyśmy potrafili zmusić atomy żelaza do ruchu, właściwego atomom złota, to żelazo w tejże chwili zamieniłoby się w złoto. Prawda, że to tylko hypoteza; ale wobec tego cel, jaki stawiali sobie alchemicy, nie był tak stanowczo niedorzecznym.

— To szczególne, — odpowiedziała w zamyśleniu — nigdy jeszcze o tem nie słyszałam.

Nagle zarzuciła mu ręce na szyję:

— To przechodzi mój zakres! — rzekła.

Śmieli się oboje, i na razie porzucili alchemię.

Kiedy na drugi dzień Eryk, stojąc przy oknie w laboratoryum, robił jakąś próbę chemiczną, przechodziło pod oknami dwóch robotników, i zdawało mu się, że znacząco spojrzeli ku górze do okien.

— A więc oni sądzą — pomyślał Eryk, – że ja chcę robić złoto.

I myśl ta ustawicznie powracała, podczas gdy zajmował się analizą kaoliny. Istotnie, ktoby zrobił takie odkrycie, stałby się sławnym w całem tego słowa znaczeniu. Nie dla pieniędzy i nie dla złota — bo zamienić żelazo w cynk pod względem naukowym miałoby tę samą wartość — ale co za chwała, co za cześć! Zresztą i bogactwo: kto pierwszy potrafi robić złoto, nie będzie chyba potrzebował oszczędzać trochę chlorku platyny. O tak, o tak, wcaleby nieźle było!

I nie mógł odpędzić od siebie tych szalonych myśli. Prześladowały go przez cały dzień, i na drugi dzień znowu powróciły; w końcu nie wydawały mu się już tak szalonemi. Zaczął jeszcze pilniej studyować chemię teoretyczną, gdyż to była właściwa droga, do wyświetlenia kwestyi prowadząca.

W związku z tem chciał sobie przypomnieć, co to za myśl przeleciała mu jak błyskawica przez głowę, kiedy robił doświadczenia nad uranem. Powstała wówczas nawpół nieświadomie, i zapomniał o niej.

Co to być mogło?

Ale nie mógł sobie przypomnieć.

(C. d. n.)

nisterstwo oświaty starać się powinno o to, aby nauczyciel wszystkie siły swoje poświęcił dla dobra szkoły, a nie marnował ich w walce o chleb codzienny. *(Bardzo słusznie!)* Tylko byt bez troski daje urzędnikowi każdemu możność gorliwego spełniania swoich obowiązków, nauczyciel nadto powinien czas wolny od zajęć zawodowych poświęcić dla dalszego swego naukowego wykształcenia, bo ono jest i będzie zawsze najwalniejszą podstawą jego pedagogicznej działalności. Gdyby się kierowano podobnemi zasadami, jak w r. 1873, to należałoby zmniejszyć pensyę n. p. urzędnikom skarbowym, bo mogą oni znaleźć w biurach handlowych uboczny zarobek, lub woźnym, którzy w roli stróżów kamienicznych zyskowne mieliby zajęcie.

Ale nawet te pozorne powody, które przytaczano w r. 1873, aby umotywować pokrzywdzenie stanu nauczycielskiego, nie istnieją już dziś. Możność udzielania lekcyj prywatnych i utrzymywania uczniów bowiem bądź utrudniono profesorom szkół średnich nadzwyczajnie, bądź odebrano zupełnie, dyrektorom odjęto bez żadnego wynagrodzenia udział, jaki mieli z opłaty szkolnej, a natomiast nałożono na cały stan nauczycielski nowy rodzaj podatku przez zaprowadzenie uniformów. Nauczyciel nie może wprawdzie nosić munduru w szkole, ale jest obowiązany używać go przy przedstawieniach u władz wyższych i podczas uroczystych obchodów. Takie wypadki zdarzają się, szczególnie w miastach prowincyonalnych, bardzo rzadko, a jednak mimo to musi profesor wydać około 200 złr. na to, aby w ciągu roku szkolnego trzy razy paradować przy szpadzie na nabożeństwach galowych. Zdaje mi się, że jeszcze żadnemu rozumnemu człowiekowi nie wpadło na myśl, aby, pobierając 1300 złr. pensyi, pozwalał sobie na tego rodzaju zbytkowną garderobę.

Obok tego upokorzenia i pomijania, jakie profesorom szkół średnich na każdym kroku uczuć się daje, obok ograniczeń, jakie się na nich wkłada, a które zaiste zdają się zmierzać ku temu, aby w stanie nauczycielskim rozwijać i utrzymywać diogenesowskie zasady, jest nauczyciel w porównaniu z innymi urzędnikami znacznie pokrzywdzony w awansie.

Po ukończeniu uniwersytetu, po złożeniu bardzo trudnego egzaminu i po 20 lub 25 latach mozolnej i wyczerpującej służby, może on zostać wyjątkowo dyrektorem. Ale i w takim, najpomyślniejszym dla niego wypadku nie jest jego położenie materyalne zazdrości godnem. Za swoje, wielce uciążliwe czynności urzędowe otrzymuje dyrektor 300 złr. remuneracyi, a że u nas mieszkania w zakładach szkolnych są jeszcze dość rzadkie, takie kwaterowe, przyczem jednak traci połowę dodatku aktywalnego. U nas w Krakowie n. p., gdzie pomieszkanie z 4 pokoi złożone kosztuje 500 do 600 złr., pobiera dyrektor szkół średnich 400 złr. kwaterowego, a ponieważ traci przytem część dodatku, to jest 210 złr., pozostaje mu na zapłacenie pomieszkania tylko 190 złr. W rzeczywistości zatem jest płaca dyrektora tylko o 490 złr. większą od pensyi profesorskiej.

I wobec tego dziwią się jeszcze ludzie, że w szkołach naszych panuje brak sił nauczycielskich! Raczej zdumiewaćby się wypadało, że bywają jeszcze ludzie tak naiwni, którzy swoje zdolności i życie całe poświęcają zawodowi niedającemu żadnych korzyści, tylko ciężkie obowiązki i niezliczone przykrości!

Z tych powodów powinno było ministerstwo oświaty od dawna już pomyśleć o jakiemś polepszeniu stosunków. Do tego zmierza dopiero obecne przedłożenie rządowe, i ono jednak ma rozmaite braki. Co do suplentów najpierw, to położenie ich polepszy się wprawdzie, ale równocześnie powstaje uzasadniona obawa, że suplent, który n. p. w pierwszem półroczu uczył godzin 14, w następnem otrzyma tylko 6 lub 8 i straci przez to znaczną część dawniejszych swoich dochodów. Zwracam przeto uwagę pana ministra, czyby nie należało z góry oznaczyć minimum godzin dla suplentów.

Co do profesorów zamierzam podnieść dwie sprawy: dwoistość pensyj i warunek „zadowalniającej" służby przy przyznawaniu dodatków pięcioletnich.

Przedłożenie rządowe stwarza mianowicie dwie kategorye nauczycieli: jednę pośledniejszego niejako gatunku, która jest skazana na wygnanie do miast prowincyonalnych, i drugą, w miastach stołecznych, pobierającą o 200 złr. więcej.

Nie chcę przeczyć, że właściwy cel rządu wynikał w tym wypadku z pewnej przychylności zarządu oświaty dla stanu nauczycielskiego, uważam podsuwane ministrowi w pewnych czasopismach intencye za zupełnie nieuzasadnione i wierzę, że ministerstwo pragnęło w ten sposób polepszyć widoki awansu i mieć możność wynagrodzenia dzielniejszych profesorów, ale mimo to twierdzę, że droga, jaką obrano, była zupełnie niewłaściwa. Owo poniżenie nauczycieli prowincyonalnych wywołało nietylko słuszne rozgoryczenie pomiędzy nimi, ale musiało zarazem nasunąć myśl, że zakłady prowincyonalne są gorsze, że najlepsze znajdują się w miastach stołecznych.

Przekonanie to działałoby szkodliwie na rozwój zakładów prowincyonalnych, poniżałoby nauczycieli tam pracujących i budziłoby dążność u rodziców posyłania dzieci swoich do szkół lepszych po miastach głównych.

Co się tyczy drożyzny, którą ministerstwo w projekcie swoim usiłuje umotywować dwustopniowość płac nauczycielskich, to słusznie już podniósł zasłużony wielce referent, że argument ten utrzymać się nie da, a i u nas w Galicyi możnaby z trudnością zaledwie dwa lub trzy miasta prowincyonalne wyszukać, gdzie pomieszkania i artykuły spożywcze są cokolwiek tańsze, niż w Krakowie i we Lwowie. Gdybyśmy jednak i te motywa uwzględnić chcieli, to mogłyby one wpłynąć chyba tylko na wysokość dodatków aktywalnych, a nic pensyi samej, która jest równą zawsze, czy urzędnik jaki mieszka w Oberhollabrunn, czy też w Bernie.

Płaca nauczycieli szkół średnich jest u nas ogółem bardzo niska, a jeżeli porównamy stosunki w państwie niemieckiem, a nawet w Rosyi, z naszemi, to przekonamy się, że przy daleko większych wymaganiach ze strony zarządu szkolnego, profesorowie w Austryi pobierają wynagrodzenie o wiele mniejsze.

Dalsze więc ograniczenie w tym kierunku nie dałoby się nietylko usprawiedliwić, ale byłoby wprost szkodliwem dla państwa. Jeżeli bowiem minister pragnie zapobiedz brakowi sił nauczycielskich, jeżeli, o czem ani na chwilę nie wątpię, leży mu na sercu pomyślny rozwój wychowania publicznego, to jedyną drogą do tego celu jest polepszenie płac nauczycielskich. Zdanie to wypowiedziałem przed czterema laty z tego tu miejsca i z zadowoleniem, jakkolwiek przykrem, stwierdzić muszę, że ówczesne obawy moje się spełniły, że rzeczywiście brak nauczycieli istnieje dziś, i że pan minister obecnie do moich przekonań już się nawrócił.

Przedłożenie rządowe jest wprawdzie spóźnione, ale jest; uważam je za krok ku lepszemu, pragnę tylko, aby wszyscy nauczyciele szkół średnich byli co do płacy zrównani, aby dwustopniowość usunięto, i aby ustawa jak najprędzej weszła w życie, bo *bis dat, qui cito dat.*

Co do owej „zadawalającej" służby zaś muszę nadmienić, że ograniczenie tego rodzaju nie istnieje wcale w innych urzędach. Możnaby się chyba zgodzić na to, że, po przeprowadzeniu śledztwa dyscyplinarnego, gdy obwiniony otrzymał naganę, może zarząd szkolny powstrzymać przyznanie dodatku za upłynione pięciolecie, postanowienie takie, jakie jest w przedłożeniu rządowem, mogłoby jednak w pewnych wypadkach stać się źródłem dowolności i prześladowań względem nauczycieli władzom niezupełnie miłych. *(Oklaski).*

Z Rady państwa.

Sobotnie posiedzenie Izby poselskiej przyniosło nam miłą niespodziankę. Pomimo stanowiska, jakie wobec wniosku p. Russa zajął minister sprawiedliwości Gleispach, Izba większością $^{2}/_{3}$ głosów uznała nagłość wniosku i, przekazując uchylenie zakazu kolportażu komisyi prasowej, a zniesienie stempla dziennikarskiego komisyi budżetowej, poleciła im, aby w dniach 14 przedłożyły sprawozdanie. Decydującem było stanowisko Koła polskiego, które tym razem stanęło po stronie wolności prasy, za co należy mu się szczere uznanie. Oby zwrot ten był stałym! Uznanie nagłości i zakreślenie terminu do sprawozdania nie decyduje jednak jeszcze o załatwieniu sprawy w duchu postępu i łatwo stać się może, że Rada państwa albo wcale nie załatwi merytorycznie wniosku p. Russa, albo odmówi zniesienia postanowień, krępujących swobodę prasy. Głosowanie w sprawie nagłości wniosku budzi mimo to nadzieję, że sprawa ta doczeka się nareszcie pomyślnego załatwienia.

Po przekazaniu komisyom wniosku p. Russa Izba przystąpiła nareszcie do ogólnej dyskusyi nad budżetem.

P. Zaczek twierdzi, że kwestya czeska była powodem upadku poprzednich gabinetów. To też i obecne ministerstwo upadnie, jeżeli nie zajmie się nią rzetelnie. Kwestya czeska stała się w ostatnich czasach właściwie kwestyą morawską. Pierwszym warunkiem ugody na Morawach jest uznanie niesprawiedliwości ustaw wyborczych do Sejmu i ich zmiana. Jeżeli Niemcy chcą zawrzeć pokój, to muszą uznać, że nie mają więcej praw od Słowian, że posiadanie przez nich władzy na Morawach jest niesprawiedliwością. Muszą oni zastosować się do naturalnych stosunków i zgodzić się, aby większość ludności posiadała władzę. Stronnictwo mowcy gotowe jest do zgody. Rząd musi jednak wystąpić czynnie. Zarówno rząd, jak Niemcy uznać muszą, że Czesi są czynnikiem, posiadającym równą wartość i równe prawa.

P. Barwiński stwierdza, że przeciążenie podatkami przewyższa siły opodatkowanych i żąda zaradzenia złemu. Szczególnie lud wiejski w Galicyi czuje ten ciężar, a właściciele dóbr cierpią z nim wspólnie. Mowca urguje o załatwienie ustawy o rolniczych stowarzyszeniach zawodowych i żąda założenia dla nich centralnej kasy celem udzielania kredytu, umarzania długów hipotecznych i przeprowadzenia melioracyj. Należy podwyższyć fundusz melioracyjny oraz polepszyć i uczynić tańszemi środki komunikacyjne. Galicya jest upośledzoną pod względem komunikacyi. Od 20-tu lat nie wybudowano ani jednego gościńca. Nędza włościan pociągnęła za sobą także nędzę duchowieństwa. To też mowca domaga się załatwienia sprawy kongruy i wydania ustawy o pensyach wdowich dla wdów i sierot po księżach grecko-katolickich. Najważniejszą jest sprawa narodowego pokoju. Jej załatwienie jest w Galicyi łatwiejszem, niż gdziekolwiekindziej, ponieważ obie narodowości są pokrewne. W ostatnich czasach uczyniono też wiele na polu równouprawnienia językowego. Wiele jeszcze pozostało jednak do zrobienia. — Mowca żąda zaprowadzenia obowiązku nauki obu języków w szkołach średnich, dotacyi ruskiego Towarzystwa naukowego we Lwowie, obsadzenia opróżnionych i utworzenia nowych katedr z ruskim językiem wykładowym w lwowskim uniwersytecie, popierania młodych talentów, celem artystycznego wykształcenia, utworzenia ruskiego seminaryum nauczycielskiego we wschodniej Galicyi i t. d. Następnie przedstawia on szereg żądań Rusinów na Bukowinie i kończy żądaniem, aby w ministerstwach ustanowiono fachowych referentów dla spraw ruskich.

P. Laginia chwali rozdział budżetu na preliminarz dochodów i wydatków zwyczajnych i na budżet inwestycyjny. Rząd nie powinien załatwienia kwestyi językowej pozostawiać stronnictwom, gdyż wymaga ono bezstronności. — W wewnętrznej administracyi należy znieść przedział pomiędzy władzami autonomicznemi i rządowemi. Niemniej należy gminy uwolnić od ciężarów poruczonego zakresu. W tym celu należy pomnożyć liczbę starostw tak, aby w każdym powiecie sądowym było także starostwo. Mowca domaga się słowiańskiego gimnazyum w Tryjeście i wyjaśnia położenie rolników na Pobrzeżu. Przy ludności 500.000 dusz obdłużenie hipoteczne wzrosło w latach 1868 do 1892 o 28 milionów. Procent od 8 do 15% nie jest anomalią. Mowca stanowisko swoje stosować będzie do tego, jakie oświadczenie złoży rząd pod względem narodowym i ekonomicznym, i jakie gwarancye da szczerości tego oświadczenia.

P. Gregorec sądzi, że przeszkodą w przeprowadzeniu równouprawnienia językowego jest brak urzędników narodowości słowiańskiej. Dobra wola rządu rozbija się o biurokracyę niemiecką. Austrya może spokojnie patrzeć w przyszłość tylko wtedy, gdy zadowolni swoje ludy.

P. Potoczek i tow. interpelują prezydenta ministrów, jako ministra spraw wewnętrznych, z powodu aresztowania przez węgierską żandarmeryę i zatrzymania w aresztach sądu węgierskiego naczelnika i czternastu radnych galicyjskiej gminy, przy sposobności pewnego sporu prowizoryalnego.

Po interpelacyach pp. Dyka i Steinera przerwano obrady.

Następne posiedzenie we środę. Generalna dyskusya budżetowa ma się skończyć w piątek. W tych dniach rząd wniesie ustawę o prowizoryum budżetowem.

„Logika dziejów".

II.

Z zasadniczych rysów polskiego charakteru, z toku dziejów Polski, wysnuwa publicysta rosyjski wniosek, do którego, zdaniem jego, sama logika dziejowa prowadzi, że najlepszą i najwłaściwszą rękojmią przyszłej pomyślności byłoby dla Polaków połączenie się z narodowością rosyjską, wzmocnienie pobratymczego węzła, który powinien być zespoleniem talentów narodowych i przyjaznem współdziałaniem w świętem dziele udoskonalenia plemienia.

Taki związek, według p. Jarosza, nie zawiera nic poniżającego dla godności Polski. „Poezya słabości i cierpienia — mówi p. Jarosz — pozbawiona jest istotnego i trwałego efektu. Wszystko, co żyje, sprzyja i współczuje tylko temu, co silne i żywotne... Narzekać ustawicznie na niesprawiedliwość, niewdzięczność, nieludzkość — to rzecz słabych, którym się niepowodzi. — O wiele lepiej porzucić rolę tolerowanego w cudzym domu i powrócić do własnej rodziny, wyjść ze sfery obcego świata duchowego i rozwinąć swe przyrodnie zdolności, wnosząc swój układ do losów postępu słowiańszczyzny".

Propagator tej łączności duchowej Polaków z Rosyanami przypomina, że Polska i Rosya i w czasach historycznych do tego dążyły, a przeszkodą były głównie dzieje kultury i oświaty w Polsce, ponieważ historya kultury w Polsce jest historyą podporządkowania się Zachodowi pod względem religii i oświaty.

„Ale zawiasy, skuwające duchowe życie Polski — pisze p. Jarosz, — widocznie pordzewiały i muszą się rozlecieć. Klerykalizm polski otrzymuje dzisiaj, jak i niegdyś, swe *mots d'ordre* z Rzymu; ale niegdyś Rzym był siluym i żywotnym, dzisiaj nietrwała to podpora.

„Druga przyczyna odosobnienia Polski w świecie słowiańskim także nietrwała, bo jeżeli dawniej Polacy widzieli niewzruszony ideał w zachodniej cywilizacyi, dzisiaj zaczynają odczuwać wołanie dziejowej konieczności, przyzywającej ich do nowego odmiennego życia duchowego". Należy się spodziewać — mówi publicysta rosyjski, — że szlachetna duma skłoni Polaków do odezwania się na ten głos dziejowy, i Polacy, porzuciwszy narzekania, wspólnie pracować zaczną z Rosyą — w trwałym związku, w którym nie będzie mowy ani o „rusyfikacyi", ani o „polszczeniu", lecz o wytworzeniu nowej łącznej potęgi na arenie dziejów powszechnych.

„Kiedy znikną widma, które powstały z podrażnionych namiętności narodowych, Polacy porzucą „dziecinne narzekanie na wszystko, co rosyjskie". Większa część ich skarg odnosi się do biurokracyi, ale „czynownicy" to nie Rosya. Niechaj Polacy studyjują literaturę rosyjską, a przekonają się, że na całej linii serce rosyjskie bolało nad niedostatkami i niedomaganiem ojczyzny. Niechaj Polacy porzucą swój „kaprys filologiczny" i nie wzdragają się przed językiem rosyjskim, który przecież nie zagraża Polakom, zwłaszcza, że tak bliskim jest i podobnym do polskiego. Nadewszystko zaś Polacy pamiętać powinni, że „Rosya nie po to zjednoczyła swe państwo za cenę niezliczonych ofiar, żeby po tysiącletniej pracy, słuchać teraz gadaniny polskich, rosyjskich i obcych młodzieniaszków politycznych, lub poduszczeń przebiegłych mefistofelesów"....

Publicysta rosyjski kończy wezwaniem do prasy polskiej, żeby powtórzyła ten jego artykuł. Podaliśmy go w streszczeniu na dowód naszej bezstronności publicystycznej i dla charakterystyki obecnego stanowiska prasy rosyjskiej względem kwestyi polskiej. W zasadniczą polemikę z p. Jaroszem wdawać się nie możemy; tyle tylko powiemy, że zbyt jednostronnie pojmuje on logikę dziejów, i nieopatrznie zapomina, że ta sama logika dziejowa, która stawia pewne postulaty państwu rosyjskiemu, ma odrębne wymagania wobec polskiego narodu. I jeżeli Rosya nie darmo pracowała tysiąc lat, to i Polska nie po to walki staczała, nie po to pracowała duchowo, żeby na wezwanie publicystów rosyjskich wyrzec się swej przeszłości. A to, co p. Jaroszowi podoba się nazywać „kaprysem filologicznym", jest właśnie opoką polskiej indywidualności narodowej i świadczy o żywotności polskiego ducha, który z własnej swej istoty czerpie siły na przyszłość, a nie ze wskazówek publicystów, przeciwstawiających frazesy krwawej rzeczywistości. P. Jarosz wzywa Polaków do zgodnej łączności z Rosyą, ale zapomina, że zgodne współdziałanie dwóch żywotnych organizmów o odrębnej indywidualności narodowej może nastąpić tylko na podstawie wzajemnych ustępstw. Być może, że p. J. szczerym jest w swych przekonaniach politycznych, ale polityka, która tego rodzaju ugodowe zapatrywania na własną korzyść obraca, fałszywą jest i przewrotną; zmierza ona tylko do zdemoralizowania polskiego ducha łudzącemi podszeptami, ażeby tem łatwiej go ujarzmić. Powiedzieć narodowi polskiemu: pracujmy wspólnie i zgodnie, ale wyrzecz się swej odrębności narodowej: to szalona niekonsekwencya, bo naród polski, wyzuwszy się ze swej odrębności, straciłby siły żywotne i przestałby być sobą, a wówczas nie mógłby wnieść zasobów swego ducha do wspólnej pracy na niwie dziejowej.

P. Jarosz odwołuje się do literatury rosyjskiej. Nie przeczymy, że wydała ona talenty i arcydzieła; i my także mamy swoich wielkich. Nie przeczymy, że duch rosyjski o wiele szlachetniej i sympatyczniej objawia się w słowie, niż w czynach, i na polu literackiem, na polu pracy naukowej możliwem byłoby współdziałanie, ale warunki bytu politycznego, jakie rząd rosyjski wytworzył w ziemiach polskich, pogłębiają tylko przepaść, którą wykopały dzieje. Z tej więc strony przedewszystkiem należałoby rozpocząć reformę.

Sprzeniewierzenia Crispi'ego.

Na sobotniem posiedzeniu Izby włoskiej zainterpelował p. Cavallotti rząd, co się dzieje z funduszem, zebranym z powodu ostatniego trzęsienia ziemi przez ministerstwo spraw wewnętrznych? Zebrane pieniądze znikły lub też użyte zostały do celów, z dobroczynnością publiczną w zgoła żadnym nie zostających związku.

Wedle doniesień dziennika *Messagero* w sprawozdaniu komisyi o stanie tych funduszów nie ma żadnego dokumentu, któryby wyjaśniał, co ówczesny podsekretarz stanu Galli z sumą 90.000 franków uczynił. Znajduje się tam tylko oświadczenie burmistrza Seminary, które stwierdza, że zebrane pieniądze przypadły w udziale nie biednej klasie ludności, lecz dostały się w ręce bogatych — a nawet w jego własne ręce.

Sumę 800.000 franków z funduszu tego otrzymał prefekt z Reggio od Crispi'ego nie dla niedolą dotkniętych, lecz na inne, bliżej nieoznaczone cele. Odnośnych instrukcyj nie otrzymał prefekt na papierze, lecz ustnie od samego Crispi'ego, który powyższą sumę rozkazał wypłacić nieznanej osobistości, zaopatrzonej w jakieś pismo. Tak się też stało, i tajemnicze indywiduum, którego nazwisko i stan dotąd jest tajemnicą, zgarnęło do kieszeni 800.000 franków. *Messagero* podaje jeszcze inne „niedokładności", jakie komisya w kasie heraldycznej odkryć miała.

Otóż z początkiem posiedzenia Izby posłów wyjaśnił prezydent ministrów Rudini stosunek rządu do opinii komisyi i oświadczył, że przyjmuje całą odpowiedzialność na siebie.

Galli, podsekretarz w gabinecie Crispiego, prosił o odłożenie dyskusyi, aż przejrzy sprawozdanie komisyi. Takie życzenie wypowiedział także Palamenghi Crispi, siostrzeniec nieobecnego zresztą na posiedzeniu starego Crispiego, byłego prezydenta gabinetu. Zaznaczył on, że z funduszu urzędu heraldycznego połowa całego kapitału, t. j. 15.000 franków, przez poprzedzające gabinet Crispiego ministerstwo wydane zostały. 1945 franków, które on, Palamenghi, otrzymał był, jak to widać z ksiąg kasowych, służyć miały jako gratyfikacya dla personalu urzędniczego, pod Crispim służącego.

Wśród wielkiej ciszy zabrał następnie głos pos. Cavallotti i wyraził uznanie dla Rudiniego z powodu działalności komisyi, która sprawozdanie swe oparła na prawdziwych faktach. Nieprawdą atoli jest, jakoby Palamenghi wypłacił 1945 franków personalowi urzędniczemu. Suma przypadła raczej w udziale otoczeniu Crispiego, jako porękawiczne. Sprawozdanie komisyi jest dokumentem nieuczciwości i łajdactwa ministerstwa Crispiego. Cavallotti kończył temi słowy: „Nic nie ma podlejszego nad zaprzepaszczanie publicznych pieniędzy".

Mowa Cavallotti'ego sprawiła piorunujące wrażenie, poczem zażądał głosu Giolitti, aby do publicznej podano wiadomości stosunek jego gabinetu do urzędu heraldycznego.

Pod koniec posiedzenia przyjął parlament jednogłośnie wniosek Imbriani'ego, aby ogłosić drukiem wszystkie dokumenta urzędu heraldycznego i tak zw. funduszu trzęsienia ziemi.

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 grudnia.

Opavsky Tydennik donosi w artykule pod tytułem: „Znowu strata narodowa Czechów na Śląsku", że czeska szkoła w Wierzbicy pod Boguminem przemienioną została w niemiecko polską. W ten sposób posterunek ten został dla Czechów stracony. „W rzeczywistości przemieniono czeską szkołę nie w niemiecko-polską, lecz w polską, w której niemiecki język jest obowiązkowym. Podobno i inne polskie gminy powiatu frysztackiego będą stawiały opór czeskim zapędom. Nie znajdą one jednak poparcia u polskich posłów śląskich. Poparcie Niemców mają zapewnione".

Rokowania w kwestyi wschodniej w Petersburgu.

O rokowaniach, mających na celu wyświetlenie postawy Rosyi w kwestyi wschodniej, jakie toczyły się niedawno temu w Petersburgu pod przewodnictwem Nelidowa, ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu, obiegają w prasie zagranicznej pogłoski, gubiące się w domysłach różnego rodzaju. Wobec tego zamieszcza *Berl. Tageblatt* korespondencyę z Petersburga z końca listopada b. r., wyświetlającą rzekomo rzeczywisty stan rzeczy. Czytamy tam, co następuje:

Ambasadora rosyjskiego Nelidowa wezwano tutaj, raz, aby osobiście przedstawił jasny obraz obecnej sytuacyi w Turcyi, a powtóre, aby z kierującemi osobistościami porozumiał się co do kwestyi wschodniej. Oprócz tego omawiano może też kwestyę, co wypada uczynić, jeżeli kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych nie pozostanie nadal w rękach Szyszkina. Ostatnią tę kwestyę załatwiono już w ten sposób, że Szyszkin zarządza dalej ministerstwem, a Nelidow wkrótce powróci na swoje stanowisko. Wobec wyraźnej pokojowej polityki Rosyi, której tory wytyczył jeszcze ks. Łobanow-Rostowski, nie potrzeba wielkiego talentu kombinacyjnego, aby oświadczyć, że Rosya wzdraga się przed użyciem jakiegokolwiek rodzaju środków gwałtownych wobec Turcyi i starać się będzie, aby w lojalny sposób ułatwić jej pokonanie obecnych trudności. Wynika stąd dla Rosyi ta korzyść, że polityczny wpływ jej na długi czas pozostanie w Turcyi miarodajnym. Ponieważ Rosya nie życzy sobie postawić kwestyi tureckiej na ostrzu noża, wynika z tego w dalszym ciągu, że właściwych rokowań, przy których Szyszkin i Montebello mieli podobno zrobić *fiasco* z rzekomemi radykalnemi propozycyami, nie prowadzono w Petersburgu, lecz, że Nelidow rokowania te prowadzić będzie w Konstantynopolu.

Demonstracye w Moskwie.

Korespondent *Neue Fr. Presse* donosi, iż w ostatnich dniach na polu Chodyńskiem zaszły demonstracye. W Rosyi jest zwyczajem czcić pamięć zmarłych w pewnych terminach. Otóż dnia 30 z. m. wyruszyły tłumy ludu na cmentarz Waganka do grobów tych osób, które padły ofiarą na polu Chodyńskiem podczas koronacyi cara. Zaproszono duchowieństwo, aby odprawiło panichidę pod gołem niebem. Duchowieństwo nie chciało tego uczynić, nie wiadomo, czy z własnej woli, czy z polecenia władz. Wskutek tego wyruszyło na cmentarz także mnóstwo studentów, lecz władze obawiając się politycznej demonstracyi, studentów na cmentarz nie dopuściły.

Studenci udali się wobec tego do uniwersytetu, a towarzyszyło im także wielu mieszczan i kobiet. Przez drogę, trzy wiorsty długą, z cmentarza do uniwersytetu, odbył się pochód w porządku. Mimo to policya otoczyła pochód, a do uniwersytetu wyprawiono szwadron żandarmeryi. Gdy studenci nadeszli, przystęp do uniwersytetu zamknięto, a wskutek tego wielu studentów, tudzież wiele osób, które stały na ulicy, wyparto do znajdującej się naprzeciw uniwersytetu ujeżdżalni, której bramy zamknięto. Stało się to o godz. 1 w południe.

Gdy do wieczora ujeżdżalni nie otwierano, powstało wielkie wzburzenie nietylko między tłumem, zgromadzonym przed uniwersytem, ale w całem mieście. Obawiano się o los studentów, gdyż pamiętano, że w podobnym wypadku dawniej policmajster Własowski zarządził wykluczenie wielu studentów z uniwersytetu i wysłanie ich na Sybir.

Tymczasem obecny policmajster postąpił sobie inaczej. Zażądał on od ministra spraw wewnętrznych w Petersburgu instrukcyi, i otrzymał stamtąd polecenie, aby wszystkich studentów i aresztowanych, po zanotowaniu ich adresów i nazwisk, wypuścił do domu i zarządził dochodzenie w tym duchu, aby sprawiedliwość władz nie podlegała żadnej wątpliwości. Jaki będzie wynik dochodzenia, nie wiadomo.

KRONIKA.

Kraków, 7 grudnia.

Następny numer naszego pisma ze względu na przypadające jutro we wtorek uroczyste święto Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi, wyjdzie w środę o zwykłej porze.

Odczyt pani Tomaszewicz-Dobrskiej, doktora medycyny z Warszawy, odbędzie się, jak donosiliśmy, jutro we wtorek o godzinie 5 po południu w sali obrad Rady miejskiej. Prelegentka mówić będzie „Legendę o wyzwoleniu kobiet". Dochód z odczytu przeznaczony na cele Stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek.

Dla wielu interesujących się osobą niewiasty-lekarza, która jedna z najpierwszych w Polsce zdobyła sobie pracą i zdolnościami stopień naukowy, zaznaczamy, iż pani Dobrska, urodzona w Warszawie w 1855 r., kształciła się prywatnie, poczem 1873 do 1878 r. była na studyach uniwersyteckich w Zurychu. Przez dwa lata następne przebywała na klinikach w Wiedniu, wreszcie w 1880 r. złożyła egzamin lekarski w Petersburgu. Od 1881 r. pani Dobrska praktykuje w Warszawie, gdzie też od r. 1882 jest naczelną lekarką zakładu położniczego, zostającego pod zarządem miasta. Naukowo pracowała w dziedzinie fizyologii i sporo prac ogłosiła w języku niemieckim. Ważniejsze z nich są: „O chloralu", „O pulsie żylnym", „O przewodzeniu w nerwach czuciowych" i wspólnie z prof. Hermannem: „Przyczynek do fizyologii ucha".

Zarząd krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej" zwraca się z prośbą o oddawanie list adresowych p. t. „Hołd Asnykowi" na ręce p. M. Siedleckiej, sekretarki (Szpitalna 7). Tam również otrzymać można adresy do zbierania podpisów.

Uznanie dla posłów. Krakowskie Koło nauczycieli szkół wyższych uchwaliło na sobotniem swojem posiedzeniu wysłać do posłów: dra Piętaka i dra Augusta Sokołowskiego telegramy z wyrazami szczerego podziękowania za ich gorliwą i skuteczną pracę około spraw nauczycieli szkół wyższych i średnich.

Na cześć dra Asnyka. W wieczorku na cześć Adama Asnyka, który staraniem Tow. „Szkoły ludowej" i Czytelni akademickiej odbędzie się 13 b. m. w sali „Sokoła" we Lwowie, przyjmą udział obydwa towarzystwa śpiewackie „Lutnia" i „Echo"; pieśni do słów Asnyka odśpiewa pani Legadowa i p. Rapacki, prof. Gall objął akompaniament, a prof. H. Melcer numer fortepianowy. Przewodniczący miejscowego Koła Tow. „Szkoły ludowej" prof. dr. Balasits zagai uroczystość kilku słowy, a w ciągu wieczoru złożą hołd zasługom jubilata Jan Kasprowicz, jako poeta, i p. Wróblewski, prezes Czytelni akademickiej, jako reprezentant młodzieży. Deklamacyę wierszy jubilata obejmie znakomity artysta p. Chmieliński.

W kasynie powszechnem wczoraj obchodzono nader uroczyście święto tak miłe dla dziatek, dzień św. Mikołaja. Już o godzinie 5 po południu zapełniły się szczelnie wszystkie sale, a między zgromadzonymi było blisko sto dziatek od kilkoletnich aż do podlotków. Po odegraniu kilku utworów przez orkiestrę pułku 56, wystąpił p. Bozdek magik-amator ze Lwowa i przedstawił kilkanaście interesujących sztuk z tej dziedziny. Młodym widzom zaimponowało najwięcej chwytanie pieniędzy, wę-

drująca flaszka, oraz rozdawane guldeny sztuczne. Częścią drugą programu było: ukazanie się św. Mikołaja w gronie aniołków i rozdawanie prezentów. Św. Mikołaj przemówił do dziatek, wzywając je, by kochały rodziców, krewnych i swoją ojczyznę. Część trzecią wieczoru stanowiły zabawy towarzyskie i tańce dziecinue. Po odejściu dziatek starsi długo jeszcze zabawiali się rozmową przy dźwiękach orkiestry. Całość wieczoru wywołała najlepsze wrażenie na licznie zebranych członkach i wprowadzonych gościach.

Pogrzeb ś. p. Ignacego Kościńskiego odbył się wczoraj w Podgórzu przy niebywale licznym udziale publiczności. Dyrektorzy szkół i koledzy zmarłego z Krakowa i miast pobliskich, reprezentanci podgórskiej Rady miejskiej, uczniowie gimnazyalni i t. d., odprowadzili zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku. Chór uczniów odśpiewał przy wyprowadzeniu zwłok, w czasie pochodu i na cmentarzu pieśni żałobne. Nad grobem przemówił w podniosłych słowach prof. Mazanowski, żegnając zmarłego, jako senioaa, imieniem grona nauczycielskiego w Podgórzu i imieniem krakowskiego Koła nauczycieli szkół wyższych. Po nim serdecznemi słowy żegnał zmarłego profesora jeden z uczniów VI klasy gimnazyum podgórskiego, składając przyrzeczenie, że młodzież, wierna zasadom, głosozonym przez ś. p. Kościńskiego, pracować będzie na pożytek kraju i Ojczyzny.

Na ręce dyrektora p. Sołtysika w Podgórzu nadeszły liczne telegramy kondolencyjne od gron nauczycielskich w kraju, świadczące o sympatyi, jakiej doznawał zmarły profesor w sferach swoich kolegów.

Zmarli. Alfred Rola Gadomski, adjunkt powiatowej kasy oszczędności, przeżywszy lat 32, zmarł w Krakowie.

O ś. p. Stefanie Rogozińskim towarzysz jego podróży do Afryki, p. Leopold Janikowski, zamieszcza w *Kuryerze Warszawskim* następujące wspomnienie:

W dniu 2 b. m. po krótkich cierpieniach zmarł w sile wieku, zaledwie 35 lat liczący, człowiek, z którym łączyła nas przyjaźń i wspomnienia wspólnie odbytej do Afryki podróży. Stefan Szolc-Rogoziński pobierał początkowe nauki w Kaliszu, kończył szkoły w Poznaniu, poczem wstąpił do szkoły marynarki w Petersburgu i wyszedł z niej w r. 1880 ze stopniem oficerskim. Mając już od lat młodzieńczych pociąg do poznawania świata przez podróże, zaraz po ukończeniu szkoły przystąpił do zorganizowania podróży do Afryki, którą uskutecznił w r. 1882. Pierwszą tę wyprawę wraz z nieboszczykiem odbywał niżej podpisany i Klemens Tomczyk, zmarły w Afryce. Podrózując przez lat cztery, Rogoziński dokładnie badał miejscowości, poznał szczególnie góry Kameruńskie, w głębi poza górami odkrył źródła wielu rzek ważnych, jak: Riodel Rey, Rumby, jezioro Mbu i t. d. Badaniami temi pragnął podzielić się z szerszym ogółem i po ukończeniu podróży, staraniem instytutu Perthes'a w Gotha, wydał dokładną mapę okolic kameruńskich, nowo odkrytych miejscowości, ułożył słownik narzeczy ludów tamecznych i t. p.; w jednym z zakupionych kraików na brzegach zatoki Bidfrea oddał pewną przestrzeń gruntu misyi katolickiej. — Wkrótce po ukończeniu podróży i dokładnem zbadaniu gór, Rogoziński zakupił znaczny obszar w Fernando-Poo, gdzie założył plantacye kawy i kakao, organizując od czasu do czasu wycieczki pomniejsze tak na samej wyspie Fernando-Poo, jak i w bliższe okolice stałego kontynentu. Po powrocie do kraju przywiózł z sobą bogate zbiory etnograficzne i antropologiczne, które są pomieszczone w muzeum Baranieckiego w Krakowie i w Akademii. Rezultaty podróży Rogozińskiego może wydadzą się niejednemu zbyt szczupłemi, jako jednak towarzysz nieboszczyka śmiało zapewnić mogę, iż zabiegi jego zmierzały do celów ważniejszych, przeciwności atoli i środki zbyt skromne nie pozwoliły mu projektów uskutecznić. W r. 1891, stęskniony za krajem, powrócił Rogoziński do Warszawy, mieszkał następnie w rodzinnym Kaliszu, później w Krakowie, gdzie zdradzać począł zdenerwowanie, które przyczyniło się do śmierci tak młodego a pełnego nadziei człowieka. W uznaniu prac Rogozińskiego wszystkie niemal towarzystwa geograficzne europejskie mianowały go swym członkiem; nagły zgon nie pozwolił mu uskutecznić planów nowo obmyślonej podróży, z któremi niedawno jeszcze przedemną się zwierzał.

Po paru dniach mrozów mamy gwałtowną odwilż z dziesięcioma stopniami ciepła w południe.— Schyłek kalendarzowej jesieni figlarny, jak... kalendarze humorystyczne.

Przywrócenie ruchu kolejowego. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie donosi, że na dn. 5 bm. został ruch pociągów ponownie otwarty na kołomyjskich lokalnych kolejach.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie donosi, że dnia 4 grudnia został ponownie otwarty ruch pociągów na linii Hadikfalva Radowce.

Z Podgórza piszą do nas: Rok na ukończeniu, jak otwarto ochronkę dla dzieci biednej klasy wyrobniczej w Podgórzu, a otwarto ją pod bardzo trudnemi warunkami. Bóg i dobrzy ludzie dopomagają, że ochronka nie upadnie i setki dzieci odbierać będą zbawienne owoce nauki, dobrego wychowania i opieki pod znanem kierownictwem Sióstr Felicyanek.

Jeżeli opuścimy ręce, jeżeli nic nie uczynimy, jeżeli obojętnemi oczyma patrzyć będziemy na to, co musi bólem do głębi przeniknąć każdą szlachetną naturę ludzką, jeżeli zdusimy w sobie głos obowiązków społecznych, upadać będzie coraz bardziej ta warstwa ludności, którą nędza łatwo do ruiny moralnej doprowadzić może.

Otóż przy nadchodzących świętach kołatamy do serc litościwych i prosimy, co kto może, mały lub większy datek, ubranka z dzieci, wszystko, co łaska miłosiernych, przysyłać, a komitet przyjmie z najgłębszą wdzięcznością.

Dary wszelkiego rodzaju komitet uprasza przysyłać na ręce przewodniczącej ochronki, p. Romanowej Kleinowej w Podgórzu, Rynek l. 4.

Na gwiazdkę dla ochronki w Podgórzu ofiarowali na ręce przewodniczącej: hr. Starzeński (starosta w Podgórzu) 10 złr., pani Jałbrzykowska 3 złr., Z. K. 3 złr., za co komitet wdzięczną składa podziękę.

Sanok, 5 grudnia. (Koresp. *(N. Reformy)*. Staraniem Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" odbyło się u nas dnia 3 b. m. w kościele OO. Franciszkanów nabożeństwo żałobne za poległych braci w r. 1831. Mszę odprawił gwardyan ks. Karwacki, a kazanie wypowiedział katecheta gimnazyalny ks. Trznadel. Obok pięknie przystrojonego katafalku pośrodku kościoła stanęło kilku umundurowanych Sokołów z prezesem na czele. Na chórze śpiewano bardzo ładnie tak, że całość wywarła podniosłe wrażenie. Wrażenie takie było i po wieczorku, który tegoż dnia odbył się przeważnie siłami Sokoła z udziałem kilku pań. Część muzyczna, chór, deklamacya i żywy obraz, przedstawiający bohaterską obronę Sowińskiego wypadły tak pięknie, że oklasków nie szczędzono zacnym amatorom i amatorkom. Do podniosłych wrażeń nie mało przyczyniło się wstępne słowo z ciepłem wypowiedziane przez druha prezesa i odczyt prof. B.

Takich odczytów z dziejów ojczystych przydałoby się nam więcej, a publiczność powinnaby w nich jeszcze liczniej uczestniczyć, niż na ostatnim wieczorku.

Sala była gustownie bardzo przystrojoną dwoma portretami wodzów z r. 1831, ofiarowanemi Sokołowi przez druha Włodarskiego, artystę malarza, odznaczonego na wystawie sztuk pięknych we Lwowie (za „Kroże"); na scenie zaś znajdował się „spętany orzeł polski" u szczytu kolumny pod strażą bagnetów...

„Sokół" sanocki wzmógł się już na siłach, skoro obok swego głównego celu, tj. uprawiania gimnastyki, może zajmować się także obchodami narodowemi, co mu tem większą jedna sympatyę. Rada miejska uchwaliła ofiarować „Sokołowi" jeden z najpiękniejszych placów, jakie ma, w ogrodzie publicznym pod budowę własnej ćwiczebni i na boisko, ale postawiła przytem dwa ciężkie warunki, wprost niemożliwe do wykonania przy obecnym stanie Towarzystwa wobec mającej się rozpocząć budowy.

„Kolęda dla gospodyn na r. 1897", znane od przeszło 20 lat wydawnictwo warszawskie p. Lucyny Ćwierczakiewiczowej, zawierające oprócz kalendarza i wskazań gospodarskich na każdy miesiąc także przepisy kuchenne i gospodarskie, zawsze cenione przez kobiety, wyszło z druku w Warszawie. „Kolęda" posiada również część literacką, obejmującą wiątankę utworów prozą i wierszem piór pierwszorzędnych pisarzy.

Ze Śląska *Gwiazdka Cieszyńska* donosi: Na grobie ś. p. Pawła Stalmacha postawiony został wprawdzie skromny, ale piękny i miłe wrażenie czyniący pomnik z białego marmuru z następującym napisem: „Pawłowi Stalmachowi, nieustraszonemu bojownikowi za prawa narodowe, który wzbudził do życia lud polski na Śląsku, postawili ten pomnik wdzięczni rodacy. Urodz. 13 sierpnia 1824 r., zmarł 13 listopada 1891 r." Na pomnik ten wpłynęło od różnych ofiarodawców 303 złr. 56 ct., procent od powyższej kwoty przyniósł 31 złr. 82 ct., fundusz więc cały wynosił 335 złr. 38 ct.

Podnieść tu musimy, że na tym samym cmentarzu cieszyńskim spoczywa drugi budziciel Śląska ś. p. Karol Miarka, który obudził lud polski na Śląsku pruskim do nowego życia i który dotąd nie ma żadnego pomnika; wkrótce nie będzie można ani wskazać miejsca, gdzie został pochowany. Zbierano wprawdzie i dla niego na pomnik, ale zebraną kwotę wypłacono wdowie i dzieciom. Byłoby rzeczą słuszną i chwalebną, aby redakcye gazet polskich na pruskim Śląsku zajęły się tą sprawą i zebrały potrzebny fundusz na postawienie odpowiedniego pomnika na jego grobie.

Uroczystość na cześć Sienkiewicza w Wiedniu. Stowarzyszenie literackie w Wiedniu (*Literarische Vereinigung*) urządza w sobotę 12 b. m. wieczór na cześć Sienkiewicza, w 25 rocznicę jego działalności literackiej. Mowę na cześć jubilata wypowie znany tłómacz dr. Laudau, poczem odbędzie się recytacya ustępów z dzieł Sienkiewicza. Obchód odbędzie się w sali angielskiego klubu konwersacyjnego.

Sprawa o Zwierzyniec pod Wilnem. Czytamy w *Wieku*: Hr. Korwin Milewski, poddany zagraniczny, zawarł z plenipotentem księżny Hohenhohe, Knorim, akt, mocą którego nabył majątek Zwierzyniec pod Wilnem, z warunkiem, że akt nabycia zawarty będzie w ciągu roku na imię osoby lub spółki, przez hr. Milewskiego wskazanej. Jednocześnie wszakże dochody, z chwilą zawarcia umowy przyrzeczenia sprzedaży, miały przejść na rzecz hr. Milewskiego, księżna zaś Hohenlohe zobowiązała się żadnych nowych aktów co do Zwierzyńca z osobami trzeciemi nie zawierać. Gdyby zaś księżna Hohenlohe ostatecznego aktu sprzedaży w przyszłości nie zawarła, winna była zwrócić hr. Milewskiemu podwójny zadatek w ilości 64.000 rubli.

Wobec sprzedaży Zwierzyńca osobie trzeciej, hr. Milewski wytoczył przeciw księżnie Hohenlohe powództwo o 64.000 rubli. Pozwana broniła się tem, że aktu przyrzeczenia sprzedaży nie przyjęła i że hr. Milewski, jako obcy poddany, nie miał prawa nabywać nieruchomości w kraju zachodnim.

Izba sądowa wileńska oddaliła powództwo hr. Milewskiego z zasad: 1) że w akcie przyrzeczenia sprzedaży nie był wymieniony nabywca; 2) że hr. Milewski nie miał prawa nabywać nieruchomości w „kraju zachodnim"; 3) że strony, zawierając umowę przyrzeczenia sprzedaży, oddały w faktyczne posiadanie hr. Milewskiego Zwierzyniec, oddając mu wszelkie dochody i wzbraniając poprzedniej właścicielce zawierania nowych umów co do Zwierzyńca.

Senat, do którego hr. Milewski się odwołał, wszystkie te zasady Izby odrzucił. Z ducha prawa, zdaniem senatu, wynika, iż do ważności umowy nie jest koniecznem, aby umowa mogła być podciągniętą pod kategoryę umów, przez prawo wskazanych, wystarcza, aby umowę zawarto za obopólną zgodą stron i bez gwałcenia prawa. Wskazanie nabywcy w przyszłości wcale nie sprzeciwia się prawu, porządkowi publicznemu, ani moralności; okoliczność, że hr. Milewski nie mógł nabywać nieruchomości w kraju zachodnim, niema żadnego dla sprawy znaczenia, ponieważ w warunkach umowy wyraźnie zaznaczono, że nabywca dopiero w akcie sprzedaży wskazany będzie, wskutek czego przepis, wzbraniający nabywania nieruchomości przez cudzoziemca, nie został naruszony. Wobec tego sprawa przeszła pod ponowne rozpoznanie wileńskiej Izby sądowej.

Zjazd teatralny. W marcu r. p. odbędzie się w Moskwie pierwszy zjazd rosyjski teatralny; na zjeździe tym uczestnicy roztrząsać będą sprawy, dotyczące rozwoju i potrzeb sztuki scenicznej. Między innemi będą tam rozpatrywane kwestye artystycznej i finansowej natury, związane z potrzebami teatralnemi.

Z Petersburga. Według doniesienia urzędowego *Praw. Wiest.* w celu unormowania opieki nad chorymi cudzoziemcami, ministerstwa spraw zagranicznych porozumiało się z ministerstwem spraw wewnętrznych, które wydało do władz miejskich rozporządzenie; aby chorzy pacyenci-cudzoziemcy byli przyjmowani do szpitali w całem państwie rosyjskiem bez żadnych przeszkód i aby korzystali ze wszystkich środków leczniczych. Zwrotu kosztów należy żądać następnie zwykłą drogą dyplomatyczną.

Obsunięcie terenu. Wczoraj w nocy nastąpiło w Brüx ponowne obsunięcie terenu, które spowodowało wystąpienie rysów na sąsiednich domach. Obsunięcie to ma pozostawać w związku ze świdrowaniami terenu. W kopalniach nie dostrzeżono żadnej zmiany. Ruch na linii kolejowej Osiek Cieplice trwa bez przerwy.

Strejk w Hamburgu. Dwa zgromadzenia żon, sióstr i córek strejkujących uchwaliły rezolucyę, wzywającą robotników do wytrwania w bezrobociu. Liczne zgromadzenie robotników gazowych uchwaliło żądać ośmiogodzinnej pracy zamiast dwunastogodzinnej i podwyższenia płacy z 3·50 marek na 4·50 m. Robotnicy przy budowlach wodnych domagają się ustanowienia dziesięciogodzinnej pracy i podwyższenia płac. Zarząd miejskich budowli wodnych na cztery odezwy robotników odpowiedział dwa razy odmownie, a na dwie nie udzielił żadnej odpowiedzi. W sprawie robotników gazowych zapaść ma decyzya dzisiaj. Robotnicy gazowi rozpoczną bezrobocie, jeśli tego zarząda komisya strejkowa.

Przemysłowe listy zastawne. Pan Majewski, inżynier warszawski, poruszył niedawno ważną kwestyę kredytu dla przedsiębiorstw przemysłowych. Żąda on mianowicie założenia specyalnej instytucyi finansowej, którаby udzielała pożyczki przemysłowcom w fermie listów zastawnych. Zdauiem p. Majewskiego przemysłowcy pozbawieni są właściwej i stosownej dla nich formy kredytu, jaką posiadają kupcy (kredyt wekslowy) i ziemianie, oraz właściciele realności (kredyt hypoteczny). Lukę tę wypełniłaby proponowana finansowa instytucya, której listy zastawne miałyby hypotekę na budynkach fabrycznych, maszynach i t. d. — Pomysł p. Majewskiego wywołał w prasie warszawskiej żywą wymianę zdań. Zasługuje on, aby go wzięto pod rozwagę u nas, gdzie wytwarzający się przemysł walczyć musi z brakiem kapitału.

W Bośni w Kowbaczu nad Sawą założoną została wielka rządowa rafinerya nafty. Olej skalny sprowadzają z Kaukazu.

Rozruchy w Indyach. Z doniesień pewnego dziennika w Kalkucie dowiadujemy się o rozruchach, jakie tam zaszły podczas targu na zboże w ostatnim miesiącu. Około 2000 ludzi, mężczyzn, kobiet i dzieci, udało się do komendanta angielskiej załogi i zażądało zniżenia ceny zboża. Ten przyobiecał im wszystko. Pozornie tem się zadawalniając, udał się tłum do bazaru i tam na komendę *lutô! lutô!* (plądrować!) rzucił się na wszystkie zapasy zboża i artykułów spożywczych. Komendant załogi dowiedziawszy się o tem, szybko sprowadził oddziały wojska, które po dwugodzinnych wysiłkach przywróciły spokój bez rozlewu krwi. — Wkrótce atoli znacznie większe tłumy napadły na skład ryżu, własności jednego bogacza. I tu udało się wojsku szybko przywrócić spokój.

W trzy dni po tych wypadkach wrócił naczelnik powiatu, generał Nicholson z urlopu i w krótkim stosunkowo czasie wyjednał u głównych handlarzy zniżenie zboża o 40 prc. Sprawców rozruchów surowo ukarano; 50 zamknięto do kozy, innych skazano do robót przymusowych, a 30 obito nahajkami na publicznym miejscu, co przygnębiające wywarło wrażenie na tłumy przyglądające się. Bazaru i młynów strzegły silne oddziały wojska. Rozruchy te dają prawdziwy obraz stosunków, które w wielu okolicach Indyj są teraz na porządku dziennym. Zaznaczyć należy, że Kalkuta jest najbardziej cywilizowanem i po europejsku ukształconem miastem w Indyach.

Wybory w Ameryce. Z Chicago piszą do *Przegl. Wszechp.* o dniu 3 listopada, w którym odbywały się ostatnie wybory:

Około godz. 11 większość obywateli złożyła już swoje głosy; o 4 zamknięto „poll'e", a od 6 zaczęły przychodzić wieści telegraficzne z różnych części kraju o rezultatach wyborów.

Trudno dać pojęcie o tem, co się działo w mieście tego wieczora. Amerykanie obchodzą dzień wyborów po amerykańsku: tj. robiąc tyle hałasu, że Europejczyk formalnie nie może dotrzymać im pola. Dzieci i dorośli mężczyźni przebiegają ulice w mniejszych lub większych gromadach, uzbrojeni w specyalne trąbki blaszane, któremi sprawiają hałas nie do opisania. Niektórzy mają klekotki, grzechotki lub dzwonki, inni posługują się skręconemi z tektury tubami, wielu wykrzykuje chórem lub wyśpiewuje dwuwiersze na cześć swego kandydata a na potępienie przeciwnego.

Przed każdą redakcyą płachty płótna, na które za pomocą stereoptykonu rzucają co chwila przybywające własnemi drutami depesze o stanie wyborów w pojedyńczych miastach, hrabstwach (powiatach), stanach. Tłumy niezliczone cisną się przed każdą taką płachtą, witając ważniejsze depesze szalonem wyciem. Czasem na przemian z depeszą ukazuje się portret kandydata, karykatura polityczna lub jakiś obrazek symboliczny.

Ruch i hałas trwa przez całą noc; na ubocznych ulicach palą się stosy z beczek, skrzyń i t. p. Bez tego nie obchodzi się tu żadna uroczystość mniejsza lub większa.

Podłóg papierowych zaczynają teraz ogólnie używać w Stanach Zjednoczonych. Przedstawiają te podłogi tyle nowych korzyści, że w przyszłości prawdopodobnie wszędzie wyrugują z użytku podłogi drewniane. Wiadomo, że w szparach i szczelinach podłóg drewnianych gromadzą się zazwyczaj wszystkie brudy i proch, rozwijają się szkodliwe grzybki i zarazki. Tworzenie się takich szpar jest niemożliwem przy podłogach, sporządzanych z jednolitej masy papierowej. Oprócz tych zalet hygieny i czystości przemawia za zastosowaniem papieru i to, że jest złym przewodnikiem ciepła oraz głosu, a pomimo swojej twardości pozwala na chód cichy, nie ślizgający się. Cena takiej podłogi jest mniejszą od ceny podłogi drewnianej. Oryginalnym jest sposób jej sporządzania. Można ją sobie kupić... w worku. Jest to bowiem proszek papierowy, który wygląda jak mączka i zawiera w sobie mały dodatek cementu, jako środka łączącego. Z mączki tej robi się rodzaj ciasta i tę masę wylewa się na podłogę, rozwalcowuje równomiernie, gdy zaś masa wyschnie, nadaje się jej farbą wygląd drzewa orzechowego, dębowego lub mahoniowego.

Człowiek wąż. W Londynie w szpitalu św. Jerzego okazano lekarzom człowieka-węża Indyanina Yogi. Yogi jest to nazwa bramina z wyższ[illegible] poddaje on ciało różnym praktykom i cierpieniom, aby zasłużyć w zupełności na przyobiecane w życiu przyszłem rozkosze raju. Praktyki te polegają na wykręcaniu wszystkich członków w sposób trudny do pojęcia. W ostatnich dniach pokazywał się Yogi w Londynie w czterdziestu ośmiu pozach: Przekręcał obie nogi naokoło szyi i skakał przytem na jednej ręce, zwijał ręce w kłębek aż do ramienia, a nogami opasywał się wpół; następnie, jakby zupełnie pozbawiony kości, cały zwijał się w kłębek i spał przytem stojąc na jednej nodze. Obecnie poddany on jest ścisłej obserwacyi lekarskiej.

Farma Modrzejewskiej. Niemieckie czasopismo dla kobiet *Bazar* donosi: Trzecia część rozległych plantacyj owocowych w Kalifornii jest w ręku kobiet. W rzędzie ich niepoślednie miejsce zajmuje była artystka dramatyczna p. Helena Modjeiska. Posiada ona dużą farmę u stóp Santiago Peak, gdzie oprócz owoców hoduje bydło, trzodę i pszczoły. Ma 400 krów rasy Alderney, tyleż kóz angorskich, 600 ulów itd.

„Pan Lohengrin". W teatrzyku „Bouffes Parisiens" w Paryżu dano operetkę F. Carré'go, z muzyką Audrana, p. t. Pan Lohengrin". Jest to parodya opery wagnerowskiej, dość udatna i wesoła. Panem Lohengrinem jest pewien bogaty kupiec, który bierze pod swoją opiekę ładną aktoreczkę, mającą zbyt wiele długów do spłacenia. Jak rycerz bajeczny, przybywa on w łodzi, bo rzecz dzieje się w Asmières nad Sekwaną, i jak ów łabędzi bohater, nie może powiedzieć swego imienia... bo się boi żony. Na nieszczęście, kobieta kusicielka wyciąga od niego tajemnicę, rzecz przypadkiem dochodzi do wiadomości żony, opiekun musi z żoną odpłynąć w tej samej łodzi, którą przybył, a aktoreczka czekać na innego opiekuna.

Nie można narzekać! Raz, gdy po mocnych upałach, nastały ostre zimna, ktoś spotkawszy się ze znanym lekarzem, rzekł:

— Tak gwałtowna zmiana aury, niewątpliwie wywołać musiała mnóstwo chorób piersiowych i zapalnych.

— W rzeczy samej — odpowiedział lekarz — nie można narzekać!...

Ze stowarzyszeń.

= **Z Tow. muzycznego.** Zwyczajne ogólne zgromadzenie członków odbędzie się w niedzielę dnia 13 b. m. w lokalu Towarzystwa (plac Szczepański 3).

= **Z Tow. ratunkowego.** Wydział krak. ochotn. Tow. ratunkowego uchwalił na ostatniem posiedzeniu, na wniosek dra Śliwińskiego, zająć się zbieraniem funduszów na wybudowanie własnego domu. Powód uchwały jest ten, że obecne pomieszczenie stacyi ratunkowej, udzielone przez miasto w strażnicy pożarnej, jest bardzo szczupłe i niedostateczne, tak iż wskutek ciasnoty podlegają niszczeniu wozy i inne rekwizyta. W małej sali radnej magistratu odbyło się wczoraj posiedzenie komitetu, złożonego z 30 lekarzy. Komitet uchwalił urządzić w bieżącym karnawale bal lekarski z przeznaczeniem czystego dochodu na fundusz zamierzonej budowy.

= **Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa Dziennikarzy** polskich odbędzie się we środę dnia 9 grudnia b. r. o 5 po południu w sali bibliotecznej Kasyna miejskiego. W razie braku przepisanego statutem (§. 34) kompletu, następne zebranie Walnego Zgromadzenia odbędzie się we czwartek dnia 10 b. m. o godzinie 5 po południu w temże samem miejscu. Na porządku dziennym: wnioski wydziału w sprawie mianowania członków honorowych.

Mianowania. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało koncepistów prokuratoryi skarbu: dr. Józefa Horszowskiego, dr. Eugeniusza Łopuszańskiego i dr. Jana Miczyńskiego adjunktami w IX klasie rangi, a koncypienta prokuratoryi skarbu dr. Maksymiliana Lewickiego koncepistą w X klasie rangi w etacie galicyjskiej prokuratoryi skarbu.

Podziękowanie. Zarząd Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego składa serdeczne podziękowanie JM. prof. dr. Krentzowi za hojny dar na rzecz „kuchni akademickiej" i profesorowej doktorowej Teichmanowej za dar 300 złr. na fundusz chorych.

Na loteryę gospodarczą, odbyć się mającą d. 13 b. m. na założenie czytelń polskich na kresach Galicyi, w Biały, nadesłali: p. Karliński 7 fantów, p. Drobner 11 fantów, p. Friedrich 6 fantów, p. Kosydarska 12 fantów, p. M. Dębkowska 2 fanty, p. B. Z. 2 fanty, p. Hawełka 5 fantów, p. Karaś 3 fanty, p. Redykowa 10 fantów.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 8 grudnia o godzinie 3 po południu: „Grube ryby", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego. Zakończy po raz ostatni kinematograf. (Przedstawienie popularne).

Wieczorem o godzinie 7: „Koscinszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką.

We czwartek 10 grudnia: „Współzalotnicy" *(The Rivales)*, komedya w 5 aktach a 8 odsłonach R. Sheridana (po raz trzeci).

W piątek 11 grudnia: „Krew nie woda", komedya w 6 odsłonach, napisał Żegota Krzywdzic. (Przedstawienie popularne).

W sobotę 12 grudnia: „Wolne serce", komedya w 3 aktach oryginalnie napisana przez Baptystę (nowość).

W niedzielę 13 grudnia: „Wolne serce", komedya w 3 aktach oryginalnie napisana przez Baptystę (po raz drugi).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Dzieje Śląska"** dra Feliksa Konecznego, pisane w sposób popularny, w duchu szczerze patryotycznym i katolickim, zaczęły wychodzić w zeszytach nakładem redakcyi *Katolika* w Bytomiu. Zeszyt obejmuje 48 stron druku. Bardzo ładna winieta Stanisława Tondosa i liczne ilustracye będą zdobić wydawnictwo, którego podjęcie z narodowego stanowiska uważamy za rzetelną zasługę. Całość dzieła składać się ma mniej więcej z 10 zeszytów. [illegible] kosztuje 18 ct., z przesyłką [illegible] spedycya na Śląsk austryacki i na Galicyę znajduje się w księgarni Kubaczki i Langa w Biały przy Bielsku i tam też wszelkie z Austryi pochodzące zamówienia adresować należy. Zeszyt pierwszy „Dziejów Śląska" zawiera: Wstęp i ogólne pouczenie, w serdecznym tonie utrzymane i nader przychylnie usposabiające czytelnika dla całości, — dalej rozdziały: W jaki sposób i jakiemi drogami dotarło do Śląska światło ewangelii. Cesarstwo rzymskie. Frankowie i Karol Wielki. Państwo wielkomorawskie. Święty Cyryl i Metody. Początki państwa w Wielkopolce. Margraf Gero. Nawrócenie Polski. Słowiańskie biskupstwa. Śląsk pod królami polskimi. Mieczysław I. Święty Wojciech, król Bolesław Chrobry i cesarz Otton III. Obrazki: Welehrad. Widok grobowca apostołów słowiańskich w bazylice św. Klemesa w Rzymie. Św. Cyryl i Metody. Posąg Światowida. Widok Kruszwicy. Orzeł Piastowski. Dubrawka. Widok Pragi. Zamek królów polskich na Wawelu w Krakowie.

— **Wydawnictwa gwiazdkowe.** Zasłużona firma wydawnicza warszawska Gebethnera i Wolfa powiększyła świeżo obfity zapas książek swoich dla dzieci i młodzieży, przygotowywanych na upominki gwiazdkowe, puszczeniem w obieg kilku nowych dziełek ładnie drukowanych i opatrzonych ilustracyami. Świeżo nakładem tej firmy wyszły: Eugeniusza Müllera: „Młodość sławnych ludzi" w przekładzie Jana Chęcińskiego, wydanie trzecie, ozdobione 23 rycinami; Walerego Przyborowskiego opowiadanie historyczne z XI stulecia p. t. „Madejowe łoże" z 6 rysunkami Tadeusza Cieślewskiego; Juliusza Vernego „Cudowna wyspa" z 16 ilustracyami; Bronisławy Porawskiej „Jedynaczka"; Z. Morawskiej wdzięczny obrazek „Witek z Kleparza"; Cecylii Niewiadomskiej powieść „Stracona". Wszystkie te utwory odpowiednie i pożyteczne są dla młodzieży dojrzalszej i dzieci i należą do rzędu najwłaściwszych gwiazdkowych upominków.

— **Drugi tom historyi polskiej** prof. dra Augusta Sokołowskiego, wydanej w Wiedniu, nakładem Perlesa, wyszedł z druku i ukazał się pierwszy zeszyt tomu trzeciego, rozpoczynający się opisem bezkrólewia po zgonie Zygmunta Augusta. Dzieje Polski tego wydawnictwa bogato są ilustrowane pracami Matejki, Kossaka, Eliasza i innych pierwszorzędnych artystów polskich. Jeden tom obejmuje przeszło 300 stron druku w większej ósemce. — Nazwisko autora daje gwarancyę wartości dzieła pod względem ścisłości historycznej i ducha patryotycznego, jakim jest ożywione.

— **Artyści nasi w Rzymie Wiktor Brodzki i Henryk Siemiradzki** pracują obecnie nad nowemi dziełami. Sędziwy rzeźbiarz Wiktor Brodzki zajęty jest odlewem bronzowej grupy, przedstawiającej apoteozę Mickiewicza. Siemiradzki powrócił ze swej wilegiatury w San Marcello pod Pistoją do willi na via Gaeta i zabrał się do wykończenia „Nerona". Obraz ten skończony będzie w lutym i wysłany zostanie prawdopodobnie najprzód do Petersburga na wystawę w Akademii sztuk pięknych.

— **Przeglądu wszechpolskiego** numer ostatni zawiera: Dawne i nowe złudzenia. — Kilka uwag w sprawie szkolnictwa i oświaty ludu w Galicyi, nap. J. L. P. — Z całej Polski nap. J. L. Jastrzębiec. — Życie umysłowe, nap. J. Nieborski. — Z zaboru rosyjskiego (Warszawa). — Z zaboru pruskiego (Poznań). — Z Galicyi. — Z kresów. — Z wychodztwa i kolonij. — Przegląd prasy. — Z obcego świata. — Notatki bibliograficzne. — Kronika.

— **„Tygodnika ilustrowanego"** ostatni numer w dziale obrazkowym ilustracyj odznacza się wielkiem bogactwem. Znajdujemy w nim: Antoniego Kamieńskiego „Hypnotyzera", Tadeusza Rybkowskiego „Polowanie na wilki", Piotra Stachiewicza dwie ilustracye do wiersza Konopnickiej „U proga", Józefa Rapackiego „Drogę do miasta" rysowaną przez artystę z własnego obrazu nagrodzonego na wystawie konkursowej w warszawskim salonie artystycznym, wreszcie kilka portretów i rycin ilustrujących wypadki doby bieżącej. W tymże numerze redakcya *Tygodnika* daje zapowiedź programu swej działalności w r. p. Zaznaczyć należy jej dbałość o godne uczczenie roku jubileuszowego dwóch znakomitych belletrystów i pisarzy polskich: Henryka Sienkiewicza i Bolesława Prusa. W tym celu wydanem zostanie „Album Sienkiewicza", składające się z rysunków najwybitniejszych artystów do powieści Sienkiewicza i studyum Stanisława hr. Tarnowskiego o tym pisarzu. Jubileusz Prusa postanowiono uczcić przez tanie wydawnictwo jego pięknej powieści społeczno-obyczajowej „Lalka". Oprócz tego pomieści *Tygodnik* studyum Ignacego Matuszewskiego p. t. „Fantastyczność u Prusa".

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 7 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	729·5 mm	728·0 mm	729·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+0°,4	+2°,6	+7°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	E 1	S 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	89 %	91 %	74 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	1	10	4

Dział ekonomiczny.

Walne zgromadzenie Towarzystwa oc[illegible] ziemi w Krakowie odbyło się dnia 3-g[illegible] Po stwierdzeniu, że zgromadzenie [illegible] zwołano, na przewodniczącego powo[illegible] aklamacyę p. Przemysława Kotarski[illegible] na sekretarzy zaprosił ks. Łowczows[illegible] Bryniarskiego. Ponieważ na zgromadz[illegible] przybyło tylu członków, wielu wymag[illegible] do ważności zmiany statutu, przeto [illegible] zwołać walne zgromadzenie na dzi[illegible] celem uchwalenia zmian statutu. [illegible] to będzie mogło powziąć ważne [illegible] względu na ilość obecnych. Nas[illegible] dzono bilans [illegible] 1895 i uch[illegible]

toryum zarządowi. Celem pokrycia strat uchwalono odpisać fundusz zakładowy, rezerwowy i emerytalny, a członkom, którzy w roku 1894 i 1895 wypowiedzieli udziały, wypłacać je z potrąceniem 30%. Udziały członków, pozostających w Towarzystwie, nie ulegną żadnej zmianie, gdyż odpisane fundusze pokrywają zupełnie chwilowe straty. Do Rady nadzorczej wybrano pp.: Juliana Bereźnickiego, ks. Bryniarskiego, Kielanowskiego, Przemysława Kotarskiego, Eugeniusza Reinera i dr. Prażmowskiego. W końcu uchwalono do udziału w obradach Rady nadzorczej zaprosić dr. Borońskiego, jako członka wydziału Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych. Dyrektorami mianowano pp. Wacława Kolbego i Sobiesława hr. Mieroszowskiego. Pod koniec zgromadzenia jeden z włościan, którzy nabyli grunta od Towarzystwa, podziękował obecnej dyrekcyi za załatwienie sprawy kontraktów, a delegat Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych p. Ulmer stwierdził, że obecna dyrekcya odznacza się gorliwością i ruchliwością. Na tem posiedzenie zamknięto. Towarzystwo, po otrząśnięciu się z wpływów, które w latach poprzednich tamowały jego rozwój, rozpoczyna się rozwijać i niewątpliwie powetuje poniesione straty.

Ochrona łososia. Na mocy rozporządzenia namiestnictwa z dnia 31 sierpnia 1896 czas ochrony dla łososia trwa obecnie od 1 paździer. do 12 grudnia każdego roku.

Przemysł cukrowniczy. Przed kilku dniami odbyły się w Wiedniu pod przewodnictwem ministra dra Bilińskiego kilkogodzinne obrady znawców przemysłu cukrowniczego. Według *Fremdenblattu* oświadczył minister dr. Biliński, że zniesienie wysokich premij wywozowych utrudnione jest przez kartele i że wydanie ogólnego prawa o kortelach, można jako możliwe wziąć pod uwagę. Znawcy usiłowali przedstawić kartele, jako konieczny warunek istnienia austryackiego cukrownictwa i oświadczyli swą gotowość przedłożenia w najbliższym czasie wniosków, aby usunąć wątpliwości przeciw wysokim premiom wywozowym i kartelom.

Targ na nierogaciznę w krakowskim Zakładzie obserwacyjnym. — Ruch targowy z dnia 4 grudnia 1896.

Przypędzono 962 sztuk.

Notowano: Prosięta od —·— do —·— za parę. Chude od —·— do —·—. Mięsne od —·30 do —.33. Tuczne od —·33 do —·36 za kilo żywej wagi.

Zzładowano: Do krajów monarchii 857 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Lwów, 5 grudnia. — Pszenica 7·35 do 7·60. Żyto 6·— do 6·10. Jęczmień browarny 6·— do 6·75. Jęczmień pastewny 5·25 do 5·75. Owies 5·60 do 5·75. Rzepak 10·— do 11·50. Groch 5·— do 9·—. Wyka —·— do —·—. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·25 do 4·75. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. 45·— do 50·—. Szwedzka 30·— do 50·—. Biała 40·— do 55·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara 5·50 do 5·75. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina 35·— do 60·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy z poważnego źródła komunikują nam ważną wiadomość, iż rozporządzenie prezesa komitetu cenzury w Warszawie p. Jankulio co do drukowania obok polskiego tytułu na wydawnictwach książkowych, także i tytułu w przekładzie rosyjskim na okładkach — zostało na razie cofnięte. Powstrzymanie wykonania tego zarządzenia nastąpiło z mocy polecenia, wydanego przez główny zarząd cenzury w Petersburgu.

Kraj petersburski pisze:

Z pomiędzy zagranicznych pism polskich dotąd jedna tylko krakowska *Nowa Reforma* wystąpiła z obszerniejszem omówieniem odczytu Spasowicza i artykułu *Kraju* w nr. 44.

Prof. Spasowiczowi zarzuca *Nowa Reforma*, że wyzyskuje materyał historyczny dla celów politycznych. Organ krakowski przyznaje, że S. „z właściwą sobie inteligencyą i bystrością scharakteryzował i postać historyka polskiego i jego poglądy“, ale nie podoba mu się to, że „celem Spasowicza nie była charakterystyka Pawińskiego, ale wysnucie własnych wniosków“ o organizacyi dawnej Polski i przyczynach jej upadku. W dalszym ciągu *Nowa Reforma* przytacza określenie przez petersburski *Kraj* programu politycznego, jaki daje się wysnuć z odczytu Spasowicza.

Nowa Reforma godzi się na naszą definicyę stosunku narodu polskiego do państwa rosyjskiego z jednem drobnem zastrzeżeniem, aby z niej wykreślono słowa: „bez wstecznych myśli“. Pismo krakowskie zrozumiało doskonale, o co chodzi. Z tych trzech wyrazów, jak ze skóry kartagińskiej Didony, możnaby wykroić cały obszar rozdzielającej nas myśli politycznej.

„My sądzimy i nieraz już wykazywaliśmy, że do społeczeństwa rosyjsktego można przyjść tylko ze szczerym i otwartym programem. Przypuszczać, że naród. który stworzył najpotężniejsze dziś w świecie państwo i w uzdolnieniu praktyczno-politycznem mało ma sobie równych, nie pozna się na dwuznacznych zastrzeżenich, byłoby zaprawdę zbyt wielką naiwnością. Kto tak rozmuje, nie powiniem eksponować polityki „uczciwego stosunku do państwa.“ Wolimy już zwyczajnych szowinistów, którzy stoją na stanowisku bezwzględnem. Ci przynajmniej wiedzą, czego chcą, a raczej, czego nie chcą“.

My odpowiedzieliśmy *Krajowi* także wyraźnie, czego chcemy, a czego nie chcemy. To... niełádnie z jego strony, że nie przytoczywszy treści naszego rozumowania, zarzuca nam niedokładności, których nie było w naszym artykule.

Nie czyniliśmy także p. Spasowiczowi zarzutu z tego, że z dzieł Pawińskiego wysnuł wnioski o przyczynach upadku Polski, bo w tem nic złegoby nie było, — ale że z dzieł tych wysnuł błędne wnioski polityczne o zadaniach narodowych i przyszłości dzisiejszej Polski. Bo chyba z gruntu błędnym był wniosek pana Spasowicza, że gdy upadła niepowrotnie Polska szlachecka, to już Polska inna, z odmiennym od dawnej charakterem powstać nie może.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 7 grudnia. Minister oświaty Wlassics przybył dzisiaj rano z Budapesztu i będzie obecny na uroczystości zaprzysiężenia nowomianowanego węgierskiego księcia kościoła.

Budapeszt, 7 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przyjęto znaczną większością głosów prowizorynm budżetowe na pierwsze cztery miesiące roku 1897.

Berlin, 7 grudnia. Niemiecki ambasador przy dworze wiedeńskim, hrabia Eulenburg, prosił telegraficznie, aby przesłuchany był jako świadek w najbliższym dniu rozprawy sądowej przeciw Leekertowi i jego wspólnikom.

Berlin, 7 grudnia. Na dzisiejszej rozprawie karnej przeciw Leckertowi, trybunał uwzględnił wniosek nadprokuratora o aresztowanie komisarza kryminalnego Tauscha za krzywoprzysięstwo, popełnione przez zeznania w obecnym procesie, oraz prośbę telegraficzną ambasadora niemieckiego w Wiedniu, hr. Eulenburga, o przesłuchanie go jako świadka.

Hr. Filip Eulenburg przyjechał już z Wiednia do Berlina.

Paryż, 7-go grudnia. *Agencya Havasa* donosi z Aten, iż król wystosował do rządu orędzie, zarządzające założenie stałego obozu i powołanie do ćwiczeń dwóch klas rezerwy.

Londyn, 7 grudnia. Wicekról Indyj donosi, że w wielu częściach Indyj spadły deszcze. Ceny zboża są niższe. W kilku prowincyach nie zachodzi obawa głodu.

Ateny, 7 grudnia. Orędzie, które król wysłał w sprawie armii do prezydenta ministrów, brzmi:

Manewry, jakie odbyły się podczas ostatniej wiosny, wykazały konieczność prowadzenia manewrów w silniejszej jednolitości. Powodowany życzeniem, aby armia okazała się godną swej misyi, uważa król założenie stałego obozu za konieczne, aby armia mogła się zupełnie poświęcić wykształceniu wojskowemu. Również uważa król powołanie pod broń rezerwy za konieczne, celem utworzenia siły wojskowej, wynoszącej 12.000 żołnierza.

Orędzie podnosi w dalszym ciągu konieczność ustanowienia komisyi, składającej się z wyższych oficerów, celem wyboru karabinu dla armii. Król sądzi, iż proponowane środki dozwolą armii osiągnąć cel, do którego od długich lat dąży.

„Odchodząca od głównego celu armia grecka, zaznacza dalej orędzie, czuje potrzebę powrócić do zajęcia godnego jej misyi, do wyćwiczenia, przyrzekającego szybkie ukonstytuowanie w miarę środków ekonomicznych państwa“.

Orędzie, datowane z dnia 4 bm., ogłoszono wieczór w dzienniku urzędowym. Orędzie to wywołało wielką sensacyę.

Ateny, 7 grudnia. Po ożywionych rozprawach uchwaliła Izba 115 głosami przeciw 29 głosom wniosek, zatwierdzający politykę rządu w sprawie kreteńskiej. Ministrowie wstrzymali się od głosowania.

Prezes ministrów Delyannis objął tymczasowo tekę robót publicznych w zastępstwie Petridesa, który jest ciężko chory.

Ateny, 7 grudnia. W rozmowie nad orędziem króla, oświadczyli przywódcy opozycyi, iż ważne wypadki zmusiły rząd do zmiany postawy i przyjęcia programu opozycyi. Sądzą, iż koniecznym skutkiem orędzia będzie ten, że Izba uchwali nowy budżet. Zdaje się, iż wskutek orędzia królewskiego zaprzestaną napływać dalsze prośby o dymisyę ze strony niższych oficerów konnicy i piechoty, należących do klubu wojskowego.

Sofia, 7 grudnia. Immigracya Armeńczyków trwa dalej, lecz nie przybiera znaczniejszych rozmiarów.

Pod przewodnictwem honorowem angielskiego agenta dyplomatycznego Elliota utworzył się za wolą i przy poparciu ze strony rządu komitet, mający zająć się zbieraniem datków na rzecz cierpiących nędzę Armeńczyków.

Filipopol, 7 grudnia. Według doniesień z Konstantynopola, wsiadło wczoraj na pokład parowca „Dechanik“, należącego do Towarzystwa Massuse, 30 Turków, wygnanych z kraju. Cel ich podróży niewiadomy. Transportowy okręt wojenny „Ismer“ przygotowano celem przewiezienia innych wygnańców do Dżedda.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 7 grudnia 1896.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	35
Zjednoczony dług w srebrze	101	35
Austryacka renta złota	122	70
4% austryacka renta (marcowa)	100	80
4% węgierska renta złota	122	25
4% węgierska renta koron.	99	15
Akcye banku austro-węgierskiego	934	—
Akcye kredytowe	364	10
Londyn	119	90
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	85
20 marek	11	76
20-frankówki za sztukę	9	53½
Banknoty włoskie	45	42½
Dukaty austryackie	5	68

Wiedeń, 7 grudnia. Ruble 127 62 Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15 60. Żyto na wiosnę 7·15. Pszenica na wiosnę 8 47. Owies na wiosnę 6·34.

Wiedeń. 7 grudnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·10; 4% listy banku krajowego 100 50; 4½% listy banku kraj. 101 50; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 217 70 Akcye kolei lwowsko-czern. 286 50; Losy z 1854 na 250 złr. 144·— losy z 1860 na 500 złr. 143 — losy z roku 1860 na 100 złr. 155·50 losy z r. 1864 za 100 złr. 188 25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 364·— akcye galic. banku hip. na 200 złr. 388 —; Länderbank na 200 złr. 246·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 936.

Berlin, 7 grudnia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 228 70 mrk. Austryacka złota renta 104·25 mrk. Austryacka srebrna renta 101·40 mrk. Węgierska złota renta 123 70 mrk. Węgierska renta koronowa 99 70 mrk. Austryackie banknoty 169 90 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·45 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Do dzisiejszego nru dołączamy dla części naszych prenumeratorów zapowiedź nowego wydawnictwa pod tyt. „Księgi humoru polskiego“. 2494

Ogłoszenie.

Dnia 10 grudnia b. r., to jest we czwartek o godz. 5 po południu odbędzie się w sali posiedzeń Kasy Oszczędności miasta Krakowa **zwyczajne Zgromadzenie Wydziału Wielkiego** tejże Kasy, na które Szanownych Członków Wydziału mam zaszczyt zaprosić.

Kraków, dnia 7 grudnia 1896.

J. Friedlein m. p.
Prezydent miasta i Przewodniczący Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności miasta Krakowa.
2492 1

40 szam.

Kihirdetés.

A hunfalvi anyakönyvi kerület alulirott anyakönyvvezetöje kihirdeti, hogy:

1. **Fing Izság,** ki csaladi allapotara nézve: nötlen, és a kinek vallása: izraelita, állása (foglalkozása): hivatalnok favallalatnal, lakóhelye: Szczawnica (Galiczia), születési: helye: Szlachtowa (Galiczia), ideje: 1872. évi augusztus hó 13 napja, s a ki Fing Leib (Lipót) és neje születet Schwarcz Laja (Léni) fia.

2. **Bergmann Paula,** ki csaladi allapotára nézve: hajadon, és a kinek vallása: izraelita, lakóhelye: Felsö Erdöfalu, születési: helye: Forberg, ideje: 1875, évi deczember hó 5 napja, s a ki Bergmann József és neje születet Feldmann Eszter leanya egymással házasságot szándekoznak kötni.

Felhivatnak mindazok, a kiknek a nevezett házasulókra vonatkozó valamely törvényes akadalyról vagy a szabad beleegyezést kizaró körülményröl tudomásuk van, hogy ezt alulirott anyakonyvvezetönél (helyettesnel) közvetlenül, vagy a kifüggesztési hely községi elöljarósága (illetöleg anyakönyvvezetöje) utján jelentsék be.

Ezt a kihirdetést a következö helyeken kell teljesiteni u. m.: Hunfalvan, Felsö-Erdöfalvan és a „Nowa Reforma“ hirlap utan

Kelt Hunfalvan, 1896 évi november hó 30 napjan

(L. S.) **Gretzmacher Gyula** m. p.
k. anyakönyvvezetö.
2482 1

Zapowiedzi.

Podpisany urzędnik, prowadzący metryki powiatu metrykalnego Hunfalu, podaje do wiadomości, że:

1. **Izak Fing,** stanu wolnego, izraelita, urzędnik składu drzewa, w Szczawnicy (Galicya) zamieszkały, w Szlachtowej (Galicya) dnia 13 sierpnia 1872 urodzony, syn Leiba (Leopolda) Finga i jego żony Lai (Leony) Schwarz, oraz

2. **Paulina Bergmann,** stanu wolnego, izraelitka, zamieszkała, w Felsö-Erdöfalu, dnia 5 grudnia 1875 w Forberg urodzona, córka Józefa Bergmanna i jego żony Estery Feldmann, zamierzają ze sobą zawrzeć związek małżeński.

Wzywa się przeto wszystkich tych, którzyby co do wymienionych narzeczonych wiedzieli o jakiejkolwiek przeszkodzie prawnej, lub o takiej okoliczności, którąby nie dozwalała tego dobrowolnego związku, aby o tem podpisanemu król. urzędnikowi, metryki prowadzącemu, donieśli wprost, lub też za pośrednictwem przełożonego jednej z gmin, w których się ogłasza niniejsze zapowiedzi.

Zapowiedzi te mają być ogłoszone w Hunfalu, Felsö-Erdöfalu i w dzienniku „N. Reforma“.

Hunfalu, dnia 30 listopada 1896.

(L. S.) **Juliusz Gretzmacher** m. p.
k. urzędnik prow. metryki.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.